THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	[illegible]
Półrocznie	[illegible]
Za granicami St. Zjedn.	[illegible]
Pojedyńczy numer	[illegible]

Deus et Patria! — ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. — Bóg i Ojczyzna

No 19 — Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 11-go Maja, 1905, (May 11) — Rok VII

Z Wojny Japonsko-Rosyjskiej.

— O żadnych bitwach nie donoszą z wojny japońsko-moskiewskiej. — W Mandżuryi cicho, z wyjątkiem tego, że moskale cofają się powoli w stronę Harbina a japońcy następują na nich powoli i wypierają ich ciągle dalej ku północy. — Rozumie się, że nie obywa się to bez mniejszych utarczek, — ale są to zbyt małe wypadki w tak wielkiej wojnie, — tak, że wiadomości o tem w świat się nie rozchodzą.

— Na morzu także nie przyszło jeszcze do starcia między flotami, a to dla tego, że Rożestwieński prawdziwie po tchórzowsku kryje się ciągle za plecami francuzów, ciągle siedzi we francuzkich portach neutralnych jakie Francya ma tam w Azyi, — więc japończycy nie mogą go dosięgnąć. — Nikczemnie i podle zachowuje się w tym razie Francya, bo choć uroczyście zobowiązała się do „neutralności", to jest do tego że nie będzie wspomagać ani jednej ani drugiej strony wojującej, — dziś, odrzuciwszy honor narodowy i wstyd na stronę, — wspiera ciągle moskali, dając im schronienie w swoich portach przed japończami! — Przytem francuzi zaopatrują moskali w węgiel, amunicyę, żywność itp.

Gdyby nie to, to moskale już dawno byliby na morzu pobici bo w długiej podróży byliby się już ogołocili zupełnie z niezbędnego węgla i z żywności.

Gdy rząd japoński protestuje przeciw tej niesprawiedliwości, to wtedy upodlony rząd francuzki kłamie japońcom bezczelnie w żywe oczy, że moskale nie pogwałcili neutralności, że „zdaje się" (?) iż moskale nie pozostają we francuzkich portach dłużej nad przepisane neutralnością 24 godziny, — itp. wymyśla rząd francuzki kłamstwa.

Odpowiada też japończom na ich protesty że już pisał do cara aby zganił Rożestwieńskiego, że car już telegrafował do Rożestwieńskiego że ten ma się z portów francuzkich wynosić, — że Rozestwieński obiecał wynieść się jutro lub pojutrze, jak będzie gotowy, — a tymczasem chytry moskal jak siedział tak siedzi w bezpiecznych portach a Japonia próżno protestuje. — według wszelkich praw i sprawiedliwości to Japonia powinnaby uderzyć na moskali nawet w porcie francuzkim, ale to wywołałoby wojnę z Francyą, a że niewiadomo czy wtedy fałszywy żyd anglik dałby pomoc Japonii, — więc japończycy nie śmieją ukarać Francyi za jej nieuczciwość. — Tymczasem moskiewskie eskadry będą miały możność i czas połączyć się z główną flotą Rożestwieńskiego, a wtedy moskiewska flota będzie jakie dwa razy silniejszą od japońskiej.

— Japończycy tymczasem skrzętnie wydobywają z wody zatopione moskiewskie pancerniki w Chemulpo w Korei i w Port Arthur, — naprawiają takowe i tym sposobem powiększają swoją flotę.

— Moskiewskie torpedowce aresztowały i zabrały dnia 3go Maja angielski handlowy parowiec, wiozący kontrabandę dla Japonii czyli zakazane prawem wojennem towary.

— Petersburg dnia 4go. — Wiele hałasu narobił tu list Rożestwieńskiego pisany do krewnych, w którym to liście admirał ten smutnie przepowiada, że: „tylko cud boski może uchronić ruską flotę od zniszczenia przez japońców". — Car udzielił Rozestwieńskiemu nagany za takie babskie strachobliwe paplaniny. — Podobno eskadra Władywostocka wypłynęła na morze i napadać będzie na towarowe okręty.

— Ameri, Chiny dnia 4go. Na morzu Chińskim panowała straszliwa burza która podobno wyrządziła wielkie szkody flocie rosyjskiej.

— Gunshu Pass, Mandżurya dnia 4go. — Armie jenerałów: Nodzu, Oku i Kuroki skoncentrowane są na północ od Taj Pass z kierunkiem północno wschodnim; armie Kawamury i Nogi pilnują moskali od zachodu.

— Singapore, dnia 5go. — Eskadra Nebogatowa przepłynęła tutejszemi cieśninami o 5:30 rano. Było w niej 6 pancerników i cztery węglowce.

— Saigon, francuzka kolonia Kochin China 25go. Eskadra ruska stojąca na kotwicy w zatoce Hon Kohe niedaleko Kamranh Bay, szykuje się do odjazdu na wysokie morze; tak donosi urzędnikom francuskim admirał Rożestwieński. Ruski pancernik „Gromoboj" wyjechał z Władywostoku na pełne morze.

— Tokio, dnia 5go. Panuje tu wielkie rozgoryczenie przeciw Francyi że ta pozwala moskiewskim flotom przebywać w portach należących do Francyi.

— Tokio, dnia 6go. Cztery mosk. torpedowce napadły na kupiecki okręt japoński niedaleko japońskiego portu Hokkaido. Załogę wzięli moskale w niewolę a okręt zrabowali i zatopili torpedami. Były to prawdopodobnia torpedowce z Władywostoku.

— Londyn, 6go. Donoszą tu że w Mandżuryi armie japońskie rozpoczęły mocniej nacierać na moskali. Japońcy zajęli trzy pozycye: Palaotun, Saulingan i Batsya, opuszczone przez moskali po ostrej kanonadzie.

— Gadgayadana, Mandżurya dnia 7go. — Rossyanie stoczyli krwawą walkę z chińskimi rozbojnikami, (?) których japońcy uzbroili w karabiny zabrane rossyanom pod Mukdenem. — (Chińczyków, broniących swej ziemi przed złodziejem moskalem, nazywają moskale „rozbójnikami"!.... Tak samo nazywali polaków powstańców, broniących wiary i ojczyzny! Nikczemni!....)

— Petersburg, 8go. — Donoszą tu z Mandżuryi, że japońcy napierają coraz bardziej na rosyjskie armie. Rosyanie cofają się w porządku na lepsze stanowiska.

— Petersburg, 9go. Eskadra admirała Nebogatova połączyła się szczęśliwie z flotą Rożestwieńskiego niedaleko Saigon.

— Londyn, 9go. — Donoszą tu z Paryża, że moskale twierdzą iż najlepszy japoński pancernik „Mikasa" najechał na podwodną minę i przepadł z z całą załogą i z admirałem Togo. (Moskale wymyślają sobie bajeczki!..)

— Londyn, 10go. Wielu posłów parlamentu interpelowało premiera Balfoura, dla czego rząd angielski znosi tak długo łamanie neutralności przez Francyę i Rossyę? — Posłowie domagają się aby Anglia dopominała się ostro od Francyi, — żeby ta ostatnia nie wspierała moskali przez ukrywanie ich w portach francuzkich w Azyi.

Rewolucya w Rossyi.

— Helsingfors, 3 maja. — Sejm finlandzki powziął uchwałę, iż nie będzie płacił do skarbu rosyjskiego obowiązkowej kwoty 10 milionów rubli, dopóki rząd carski nie cofnie wszystkich zarządzeń, wydanych z powodu zamordowania generał-gubernatora Bobrikowa.

— Kozacy w Paryżu. — Wielkie zadziwienie wywołało w Paryżu koleją 12 kozaków rosyjskich w pełnych mundurach. Paryżanie myśleli, że mają przed soba bohaterów z dalekiego pola walki i chcieli ich już w tryumfie wzrowadzić do miasta Tymczasem wykazało się że to dezerterzy, którzy woleli umknąć przed wojną. W drodze posprzedawali swoje konie, aby mogli opędzić koszta podróży, a obecnie pragną się zaciągnąć do legii zagranicznej w Afryce

— Proces Stoessla. Z Petersburga donoszą: Proces przeciw generałowi Stoessel, byłemu wodzowi rosyjskiemu w Porcie Artura, jest w toku. Świadectwa jakie świadkowie składają przed sądem wojennym względem poddania Portu Artura, są bardzo sensacyjnego charakteru. Sąd wojenny zbiera się codzień w tej sprawie i odbywa sesyę przy zamkniętych drzwiach Zeznania świadków coraz więcej wykazują tajemnic z poddania Portu Artura i coraz bardziej zniżają stan bohaterski Stoessela, którego to przed niejakim czasem kajzer niemiecki nazwał prawdziwym bohaterem rosyjskim.

Wszyscy oficerowie, którzy razem z generałem Stoessel byli w Porcie Artura, jednozgodnie wyrażają się, że twierdza ta mogła była jeszcze kilka tygodni się opierać. Prawdziwym powodem tego było to, że generał Stoessel zamiast zajmować się sprawami wojskowemi i zachęcać żołnierzy do walki z nieprzyjacielem, zajmował się sprzedawaniem żywności, na czem grube pieniądze zarabiał.

Jeden z oficerów zeznał, że za jednego indyka zapłacił generałowi Stoessel 18 dolarów.

Drugi zeznawał, że żona generała Stoessel utrzymywała czterdzieści krów, które dobrze pasiono, pomimo, że paszy w wojsku był wielki brak. Mleko od tych krów żona generała Stoessel sprzedawała po 50c butelkę.

— Dalsze zaburzenia. — Petersburg, dnia 4 Maja. — Donoszą tu, że w różnych miastach europejskiej Rossyi przyszło podczas świąt wielkanocnych do zaburzeń, W Milipolu tłum urządził sobie karnał, który trwał kilka godzin i spalił część miasta. W okolicy panuje wielki popłoch.

W Niżnym Nowogrodzie przyszło do regularnej bitwy pomiędzy wojskiem a tłumem na ulicy Milionaja. Żołnierze dali ognia zabijając jedną osobę a raniąc bardzo wiele.

— Przedstawiciele ziemstw gubernialnych przyjeżdżają do Moskwy na jutrzejszy kongres, który się zbierze pomimo zakazu rządu. Zanosi się na wielki strajk na kolei syberyjskiej. Zarząd kolei ma w pogotowiu wojsko, aby na wypadek strajku utrzymywać jaką taką komunikacyę kolejową.

— Petersburg, Ruch agrarny nietylko się nie zmniejsza, ale owszem się wzmaga. Powysyłano w rozmaite strony kraju znaczne oddziały wojska, celem strzeżenia większych właścicieli ziemskich, szczególnie w kierunku kolei żelaznej, z Moskwy do Kazania, większość właścicieli ziemskich ucieka z rodzinami do Moskwy, pozostawiając mienie na łup ewentualny.

— Petersburg, 5 maja. — W miejsce Wołkowa został oberpolicmajstrem Moskwy, mianowany generał mayor Szuwałow. Właściciel cukrowni Tereszczenko otrzymał pozwolenie na trzymanie w swej fabryce 150 żołnierzy, zrekrutowanych z obywateli. Stanowią oni milicyę, o której istnieniu dotychczas w Rosyi nie wiedziano.

— W Petersburgu zarządzono śledztwo przeciw oficerom Czarnomorskiej floty. — Wielcy ci „patryoci" sprzedawali żydom ze swoich pancerników: amunicyę, żywność i inne różne przybory wojenne. (Szkoda że całej floty żydom nie sprzedali!....).

— Petersburg, dnia 4 maja — W Meritopolu i Symferopolu na Krymie wydarzyły się rozruchy przeciw żydom i przeciw Baptystom. — Ilu żydów i babaystów ubito, — telegramy nie podają.

— Petersburg, dnia 5. — Donoszą tu z Sebastopola na Krymie, że zbuntowało się w tej fortecy kilkaset sołdatów. Inni sołdaci stoczyli z nimi formalną bitwę. Trupa padło wiele.

— Tyflis, dnia 5. — Zastrajkowało dziś tutaj około 10,000 służących i kelnerów.

— Tomsk, Syberya, dnia 5. — Z powodu robotniczych zaburzeń i strajków, rząd ogłosił stan wojenny.

— Petersburp, dnia 8. — Donoszą tu z kraju Kaukazkiego, że wojsko buntuje się coraz częściej. — To samo donoszą i z głównej armii Liniewicza z Mandżuryi, gdzie nawet wielu oficerów musiano aresztować za rozszerzanie teoryi socyalistyczno-nihilistycznych. — Kilku oficerów a wielu sołdatów podobno rozstrzelano.

— Pod datą 8 donoszą, że w Żytomierzu, stolicy Wołynia, miała trwać przez trzy dni heca przeciw żydom.

— W Chersonie mużycy spalili i zrabowali dobra Księcia Lazarowa.

— Tyflis, dnia 8. — Były tu zaburzenia robotnicze w których sołdaci ubili 20 osób.

— Homel, dnia 9 maja. — W tutejszej okolicy napadają chłopi na dwory i kancellarye sądowe. To samo dzieje się w całej Bessarabii.

— Petersburg, dnia 9 maja. — (Nowe kłamliwe obietnice!) Car kazał ogłosić, że pozwoli na ustanowienie Rady Ziemskiej. Ukaz o wyborach ma się ukazać dnia 18 Maja, wybory posłów odbyć się mają w Czerwcu lub w Lipcu a owa Rada Ziemska ma się zebrać na obrady w Listopadzie. (Są to nowe kłamliwe obiecanki, mydlenie oczu ciemnej czerni mużyków i gruszki na wierzbie.

Rozruchy w Polsce.

— Z Warszawy donoszą, że kurator warszawskiego okręgu naukowego, Szwarc, wyjechał do Petersburga i że nie wróci już na swoje stanowisko Jego działalności przypisują petersburgskie koła decydujące obecny zamęt w tutejszych stosunkach szkolnych. Jako jego następcę wymieniają rektora politechniki warszawskiej p. Lagorio. Nominacyę tę opinia publiczna przyjęłaby przychylnie.

— W cytadeli warszawskiej rozstrzelają moskale lub wieszają codziennie po kilku rewolucyonistów.

— Warszawa, 3 maja. — Miasto jest na pozór spokojne, lecz agitatorzy odwiedzają fabryki i namawiają robotników do porzucenia pracy. Komitet socyalistów wydał odezwę zarządzającą strajk generalny jako odpowiedź na przelanie krwi ludu z rozkazu władz miejscowych. W Łodzi strajkuje obecnie 75,000 ludzi.

W trupiarni leży 30 zwłok ludzkich w celu dowiedzenia się o nazwiskach poległych. W szpitalach umarło 10 osób ranionych. Na ulicy Jerozolimskiej wojsko postępowało brutalnie z demonstrantami. Nie dosyć, że rozpędziło tłum salwą karabinową, lecz nacierało następnie na rozproszonych, kolbami, bagnetami i szablami. Kobietom i dzieciom rozbijano czaszki i łamano kości. Wpadano na dziedzińce domów i maltretowano tam tych, którzy szukali tam schronienia. Przy eksplozyi bomby przed dworcem Wiedeńskim poniosły śmierć 4 osoby, a 7 zostało ranionych. W Kaliszu wojsko wpadło do kościoła, gdzie lud śpiewał patryotyczne pieśni. Polała się w kościele krew, rozbrojono policyę i musiano przywołać szwadron konnicy dla przywrócenia porządku. Kościół musiano zamknąć. Trzeba go będzie na nowo poświęcać. W Mińsku na stacyi policyjnej pękła bomba dynamitowa, a ktoś z tłumu strzelił do Kozaków. Porządek prędko przywrócono. Właściciele przędzalni w Białymsteku uciekli, obawiając się o życie.

— Warszawa, 3 maja. — Ogłoszona lista urzędowa stwierdza śmierć 62 osób, łącznie z temi, które umarły w szpitalach. Około 200 osób jest pokaleczonych. Przez cały dzień wczorajszy piechota i konnica patrolowały ulice, pełne ludzi, oburzonych na okrucienstwo Moskali. Lud zamierza zemścić się na oficerach Gazety milczą o poniedziałkowych wypadkach. Zachodzi obawa, ażeby dzisiaj, w rocznicę ogłoszenia Konstytucyi 3 maja, nie przyszło do nowych starć z wojskiem. Nie jest rzeczą prawdopodobną, ażeby przyszło do generalnego strajku.

— Warszawa, 4 maja — Drukarze strajkują i gazety popołudniowe wczoraj nie wyszły. Na Hożej ulicy zastrzelono wczoraj rewirowego. Przed "starym domem" szewca Kilinskiego zebrała się w rocznicę ogłoszenia konstytucyi 3 maja gromada ludzi, których kozacy rozpędzili nahajkami. Wczesnym rankiem, w pięciu wozach meblowych, przewieziono 30 trumien na cmentarz w Brudnie. Trumny te zawierały zwłoki ofiar poniedziałkowej strzelaniny. Ponieważ policya nie zezwoliła na ostentacyjny pogrzeb, komitet socyalistów wydał odezwę, ażeby Polska i Litwa obchodziła uroczyście 'dzień żałoby" z tej okazyi.

— Warszawa, 4 maja, — Strajk staje się ogólnym tutaj i w Łodzi, gdzie wojsko strzelało wczoraj do ludu, zabiło 4 osoby i raniło kilkanaście. Czterech mężczyzn zastrzelito w Łodzi policyanta, a detektyw chcąc mordercę aresztować został raniony. W Kaliszu i Sosnowicach robotnicy stosują się do odezwy socyalistów i porzucają pracę we fabrykach.

— Warszawa, 5 maja. — Zaburzenia nie ustają. Na Woli zmusili robotnicy konduktorów tramwajowych i dorożkarzy do wstrzymania komunikacyi, Przywołano Kozaków do przywrócenia porządku. Socyaliści chcą koniecznie wywołać strajk generalny i obchodzić "dzień żałoby". Gazety nie wychodzą. Od południa były wczoraj sklepy zamknięte, ruch uliczny ustał, domy zabarykadowano. Socyaliści zatrzymali dorożki i wyrzucali z nich pasażerów. Kazali sklepy zamykać. Tłum ludu podążał do Brudna, na cmentarz, na którym pochowano poległych.

— Łódź, 5 maja. — Przed kościołem św. Krzyża, w którym odbywało się nabożeństwo, śpiewali socyaliści pieśni rewolucyjne. Nadjechał oddział Kozaków, którzy strzelali do tłumu. Kilka kul trafiło w ołtarz, a w kościele powstała panika, podczas której kilka osób zgnieciono. Kiedy lud porozchodził się do domów, kilku robotników zbiło bez litości szpiega.

— Warszawa, 5 maja. — Z prowincyi nadchodzą wiadomości, że rodzice postanowili nie posyłać nadal swych dzieci do szkół rosyjskich. Wzięto sobie za zadanie ignorować ostatnie rozporządzenie komisyi petersburskiej. — Mnóstwo szkół dla nieuczęszczania dzieci do tychże, pozamykano.

— Wiedeń, 5 maja. — Rząd austryacki ogłosił, że tylko takich emigrantów z Rosyi przepuszczać będzie odtąd przez granicę, którzy będą w posiadaniu paszportów, wizywanych przez konsulów austryackich.

— Warszawa, 6 maja. — Wczoraj odbył się pogrzeb ofiar poniedziałkowych rozruchów, które pomarły w szpitalach. Karawany były eskortowane przez oddziały wojska.

Odezwa socyalistów, mająca na celu wywołanie ogólnego strajku, nie odniosła skutku. Ogół robotników powrócił wczoraj do fabryk.

— Warszawa dnia 6. — Partya socyalistyczna, widząc że nie może wywołać ogólnego strajku, — wydała nową odezwę w której wzywa robotników, aby wszyscy wrócili do pracy i aby czekali na lepszą sposobność do rewolucyi.

— Warszawa dnia 7. — Rządowe śledztwo wykazało, że podczas rozruchów w dniu 1 maja zginęło tak dużo żołnierzy dla tego, że różne oddziały strzelały do siebie wzajemnie w ciemnościach nocy. (Szkoda że się nie wystrzelali co do nogi!....)

— Warszawa, dnia 7. — Jenerał gubernator Maksymowicz wyjechał dziś powozem na miasto, ale pod bardzo silną eskortą kozaków.

— Wiedeń, dnia 8 maja — Polscy posłowie w sejmie austryackim wnieśli żądanie do cesarza Austryi: Franciszka Józefa aby carowi przesłał rezygnacyę z urzędu pułkownika regimentu Keksholmskiego, który to pułk w dniu 1 maja wymordował najwięcej Polaków.

NAOKOŁO SWIATA

W Belgradzie, stolicy Serbii, napadł w restauracyi na redaktora „Narodnich Listów" oficer Wemiss, który się przechwala z tego, że to on pierwszy strzelał do królowej Dragi, gdy oficerowie zamordowali dwa lata temu króla Alexandra i królowę Dragę. Redaktor dobył rewolweru, na którego widok „mężny" królobójca czmychnął. Później w nocy oficerów nikczemny napadł na czele jakiejś szajki na mieszkanie redaktora, ale to mu się nie wiodły, bo odważny pisarz strzelał do bandy i zranił Wemissa, który uciekł do koszar.

W Wenecyi spotkał się prezes ministrów austryackich, hrabia Gołuchowski, (polak) z panem Titoni, włoskim ministrem spraw wewnętrznych i obaj mieli długie narady. Gazety austryackie nadają temu spotkaniu wielkie znaczenie polityczne.

Między Stanami Zjednoczonemi a Wenezuelą dojdzie prawdopodobnie do porozumienia. Prezydent mianował posłem do Colombii W. W. Russella, z czego wynika, że znienawidzony przez generała Castro i niepopularny we Wenezueli Bowen został odwołany. Russel otrzymał instrukcyę, ażeby zapewnić generała Castro, że Stany Zjednoczone mają zamiar załatwić z Wenezuelą wszystkie sprawy sporne jedynie na drodze pokojowej.

Rzym, 3 maja. — Powstańcy na Krecie tylko pozornie żądają przyłączenia wyspy do Grecyi. W rzeczywistości stanowią bandę rabusiów, którzy kradną, mordują podpalają i dopuszczają się różnych gwałtów na spokojnych mieszkańcach, a zwłaszcza kobietach. Władze miejscowe są za słabe, ażeby utrzymać porządek. Zabito dotychczas 7 żandarmów. Książę Jerzy uprasza Włochy i inne państwa opiekuńcze, ażeby wysadzić na ląd Krety po batalionie wojska i przywrócić na wyspie porządek.

Wenecya, 3 maja. — Cesarz Wilhelm z cesarzową i dwoma młodszymi synami przybył na yachcie „Hohenzollern" da tutejszego portu, Towarzyszą mu dwa okręty wojenne „Friedrich Karl" i „Slejpner." Powitano cesarza strzałami armatniemi i okrzykami ludności, zgromadzonej na gondolach. Księżna Laeticia posłała cesarzowej kosz osobliwych kwiatów.

New York, 3go maja. — Tutejsi najwięksi karciarze, ścigani przez policyę, udali się na wyspę Kubę, gdzie w Campo Columbia zakładają za 3 miliony dolarów olbrzymią jaskinię gry w karty, taką jaka jest w Europie w Monte Carlo.

Canea, wyspa Kreta, 4 maja. — Konsulowie państw europejskich przeszkadzają kreteńczykom w przyłączeniu się ich do Grecyi i ostatecznem wyzwoleniu się z pod jarzma tureckiego. Międzynarodowe wojsko, konsystujące tutaj, usuwało dziś z domów i ulic chorągwie greckie. Po południu odbyła się wielka demonstracya grecka.

Essen, Prusy, 4 maja. — Fabryka armat Kruppa otrzymała wielki kontrakt na uzbrojenie niemieckiej artyleryi i zamówienie na armaty dla Rossyi, Japonii i Turcyi.

Obecnie pracuje w fabryce około 30,000 robotników. Dla nowo przybyłych pobudowano tymczasem baraki.

Rzym, 4 maja. — Niektóre rzeczyporpolite południowo-amerykańskie oświadczyły we Watykanie, że mają równe prawo jak Brazylia do reprezentacyi w św. Kollegium. Otrzymały odpowiedź, że na przyszłym konsystorzu otrzyma kapelusz kardynalski tylko jeden z biskupów brazylijskich. Później zostanie mianowany kardynałem inny dostojnik z Ameryki Południowej. Przy wyborze wszakże wszakże kandydatów Papież nie stawia pytania, z jakiego pochodzą kraju, lecz jakie są ich zalety i zasługi.

Glasgow, Szkocya, 4ga maja. — Charles Schwab z Pittsburga i C. R. Flint z New Yorku, jako moskiewscy pośrednicy, kupili dla Rossyi wojenne floty od państw: Chili i Argentyny. (Dla byznesu to wolny amerykanin służy carowi.....)

Pekin, Chiny, 5 maja. — Ogłoszony tu został urzędowo memoryał rządowy (ukaz), opracowany przez byłego ambasadora w Washingtonie Wu Ting Fang. Na mocy tego memoryału nastąpią w kraju następujące reformy:

Ćwiczenia, jako kara cielesna na przestępców, jest zniesione. W miejsce tego zaprowadzone jest więzienie z ciężkiemi robotami dla mniejszych przestępców. Młodsi przestępcy będą umieszczani osobno od skończonych kryminalistów i będą uczeni jakiegoś zawodu. Więźniowie będą żywieni przez rząd. Memoryał jest opracowany i zastosowany według praw amerykańskich i europejskich.

Wykazuje także porównanie sposobu karania przestępców w tych krajach z sposobem karania w Chinach. Wykazuje również złe skutki z chińskiego prawa a dobre skutki z amerykańskiego i europejskiego prawa.

Dokończenie na stronicy 4tej.

W SPRAWIE OCHRONKI POLSKIEJ
W EMSWORTH, PA.

Poświęcenie Ochronki odbędzie się w Niedzielę, 21go Maja, o godzinie 3ej po południu. Najprzew. ks. Biskup Canevin, wszyscy polscy Kapłani miejscowi, wielu pozamiejscowych i tysiące ludu, otóż goście, których sierotki mile i serdecznie powitają w ten piękny i pamiętny dzień Majowy.

Pociąg specyalny wyjedzie z Dworcu Centralnego (Union Depot), punkt o godzinie 2ej po południu, zatrzyma się w Allegheny na kilka minut, a potem wprost do Emsworth.

Z powrotem pociąg wyruszy z Emsworth o godzinie pół do szóstej, tak, że o 6ej już wszyscy będą mogli być w domu.

Biletów na specyalny pociąg nabyć można u Komitetów kościelnych. Cena biletu jest 25 centów, ale z tego 5 ct. kompania odda na sieroty. Kupujcie więc bilety u Komitetów kościelnych, aby sierotki miały te 5 ct., a nie kompania kolejowa.

Program wymarszu ogłoszony będzie w przyszłym numerze, bo jeszcze nie mamy sprawozdań z parafij, co się tyczy głównego marszałka i adjutantów.

* * *

Dnia 2go Maja r. b. odbyło się zebranie Księży polsko-katolickich z dyecezyi Pittsburskiej w sprawie naszej Ochronki w Emsworth.

Dwudziestu, z liczby trzydziestu, polskich Księży było obecnych, pozostali zaś, nie mogąc przybyć, pięknemi słowy wyrazili swe życzenia i nadzieje powodzenia.

Dnia 9go Maja odbyło się drugie posiedzenie w tejże samej sprawie.

Na ostatniem posiedzeniu uchwalono, aby Prezes posiedzenia, Wny ks. Jan Górzyński, był Przewodniczącym Komitetu, który ma wypracować statuta korporacyi Ochronki Najśw. Rodziny. Ks. Prezes przyjął urząd i oznajmił, że w krótkim czasie piśmiennie zawiadomi Komitet redakcyjny kiedy się zjadą do pracy.

Odtąd więc wszyscy polscy Księża, a z Księżmi nasz kochany lud, wspólnemi siłami pracowac będą, aby zabezpieczyć byt i rozwój tej dobroczynnej instytucyi.

Sierotki będą miały liczniejszych Opiekunów i więcej serc ciepłych.

Skoro Komitet ukończy swoją pracę, nie omieszkamy ogłosić wszystkiego we 'Wielkopolaninie,' tak, aby ogół polski, interesujący się polską Ochronką wiedział, że praca nasza, to praca, której Bóg błogosławi i błogosławić będzie.

Sługa w Chrystusie,
X. O. Tomaszewski, C. S. Sp.

SZKOLNICTWO I WYCHOWANIE

REFERAT

WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO NA III KONGRES FEDERACYI POLAKÓW-KATOLIKÓW W AMERYCE

OPRACOWAŁ

KAROL H. WACHTEL
Redaktor "Narodu Polskiego".

CZĘŚĆ DRUGA.

SZKOŁY ŚREDNIE.

ROZDZIAŁ I.

(Ciąg dalszy).

Zakłądy szkół średnich, działające wśród dorastającej młodzieży w duchu prawdziwie chrześciańskim i narodowym, wytwarzałyby z roku na rok zastępy bojowników wiary i polskości, wytwarzałyby prawdziwą inteligencyę naszą własną, odporną rozsądkiem i zasadami, od młodu wszczepionemi, przeciw cynicznym atakom pseudo-inteligentów godzących na nasze odwieczne ideały. Gdyby takie szkoły średnie nic już więcej w programie pracy swej nie miały, jużby i to było wiele - ogromnie wiele; a przecie właśc we działanie ich sięgałoby jeszcze znacznie dalej, bo przyspasabiałyby one przecież młodzież naszą do studyów najwyższych - uniwersyteckich, umożebniając jej karyerę wybitną i mogącą zyskać zaszczytne wyróżnione już nietylko wśród naszej, ale wśród całej amerykańskiej społeczności.

To przygotowanie wychowanków do ewentualnego wstąpienia na uniwersytet byłoby dalszem szkół średnich zadaniem, w odniesieniu też do niego winien być ułożony program nauk, w uczelniach tych udzielanych, dlatego zdaniem naszem będzie najpraktyczniej zastosować go do programu szkół angielskich i to w zupełnie równym rozmiarze i sposobie udzielania przedmiotu tak, aby szkoły nasze absolutnie pod żadnym względem nie ustępowały tam tym, lecz owszem, aby były dla Polaków bliższe i cenniejsze od angielskich By się zaś one istotnie stały takiemi, winny znów obok całego swego programu naukowego, równego szkołom angielskim, propagować odpowiednio nasze własne narodowe interesa; podobnie jak to zaznaczyliśmy już przy sposobności omawiania programu nauk w szkołach elementarnych; tak samo więc i tutaj i wszędzie podnosimy ten szczegół z całym możliwym naciskiem, powtarzając: polskie szkoły średnie niech będą rzeczywiście i przede wszystkiem polskiemi, a system ich niech je charakteryzuje wyróżniająco korzystnie, z pomiędzy wszystkich innych, niech będzie ich zaszczytną cechą, rzucającą na Polaków amerykańskich światło jak najdodatniejsze.

A zatem co dotyczy specyalnie rozkładu nauki poszczegolnych przedmiotów, to powiedzieliśmy już, że w ogólności zastosować go wypada do zakładów angielskich tak pod względem rozmiaru, jak też przyjętego tu systemu pedagogicznego. Rwnie więc jak tam, podzielilibyśmy przedewszystkiem nasze szkoły średnie na średnie właściwe (grammar school) i średnie wyższe—analogiczne, do europejskich średnich gimnazyów (tu tak zw. ,,high schools"); pierwszy ów stopień, który możnaby porównać z europejskiemi szkołami wydziałowemi, będziemy tu nazywali krótko szkołami średniemi; drugi - dla odróżnienia nazwiemy szkołami wyższemi i o tych pomówimy w 2gim rozdziale niniejszej części naszej książki.

Otóż w szkołach średnich uczyć należy:

1) Co do języków: a) polskiego (zawsze ściśle opartego na gramatyce) wraz z ogólnym poglądowym zarysem naszej literatury i z przykładami stosownych wzorów poezyi i prozy; b) angielskiego—w podobnym rozmiarze, jak w ,,grammar school";

2) Co do innych przedmiotów należy udzielać dobrej i szczegółowo opracowanej historyi polskiej wraz ze szkicem Polski statystyczno-geograficznym i odniesieniem synchronistycznem do dziejów powszechnych, poza tem zaś reszta przedmiotów znów niech będzie wzorowaną na wyżej wspomnianych szkołach angielskich, to znaczy, że tak jak one, mają i nasze szkoły uczyć: historyi Stanów Zjednoczonych i powszechnej, geografii szczegółowej, historyi naturalnej, matematyki, t. j. arytmetyki i jej praktycznego stosowania, oraz geometryi; wreszcie stosując się do tutaj panujących potrzeb, powinny też podać wychowankom swym niezbędne wiadomości z prawa handlowego i buchalteryi. Oprócz tego dobrze będzie, gdy szkoły te udzielać będą, może narazie nadobowiązkowo tylko, wstępnych wiadomości języka łacińskiego, aby uczniom ułatwić przejście do wyższego stopnia szkół średnich t. j. do t. zw. kollegium (high school), gdzie łacina jest już przedmiotem obowiązkowym.

Na zakończenie kwestyi programu nauk w polskiej szkole średniej zwracamy uwagę na donośny szczegół nieodmienny i nieodzowny, który powinien uczelnie nasze jasno i korzystnie odróżniać od wszystkich innych, który będzie ich olbrzymią moralną nad innemi wyższością: szczegółem tym nauka religii. Mówimy o tem dlatego na końcu, aby tem zakończeniem położyć niejąko pieczeć, uświęcającą wszelką dobrą pracę szkolną, aby wyrazić i postawić kwestyę tę, jąko warunek—sine qua non!

Nim chcemy szkoły nasze podnosić, nim chcemy je najdosadniej charakteryzować, utrzymując stanowczo na każdem miejscu i przy każdej sposobności, że religia jest nam tu fundamentem bytu i życia narodowego, że religia, kultywując nasze tradycye, naszą mowę, jest tu dla nas pierwiastkiem istnienia, że więc trzymać się jej trzeba nam pilnie i wiernie! Ponieważ na tę religię różni tu różnie napadają, ponieważ lekceważą ją tu, przeto my bądźmy dobrym przykładem, nadewszystko zaś brońmy młodzież naszą przed obojętnością względem religii, a zamiłowanie ku niej wszczepiajmy jej starannie i troskliwie Bo gdy mieć będziem młódź religijną, to będzie ona dobrą i poczciwą, a taką pokierować można łatwo, taka się nawet sama ku właściwej drodze skieruje i pójdzie nią prosto, śmiało aż do celu przez nas wszystkich miłowanego. I dlatego w całych naszych szkołach średnich niech będzie wykładaną religia...

W kwestyi rozkładu nauki religii, jako przedmiotu szkolnego, sądzimy, że powinien on obejmować liturgikę, dogmatykę, etykę i historyę Kościoła św., wszystko stosownie opracowane w podręcznikach i rozdpielone na stopnie i lata.

Tyle mielibyśmy do nadmienienia co do programu nauki w szkole średniej, dodać jeszcze trzeba, że nauka ta trwać winna systematycznie rozmierzona przez 4 lata tak, aby z nauką kollegialną—trwającą również minimalnie lat 4 - obejmowały całe szkoły średnie przynajmniej 8 lat studyów, coby znów odpowiadało przyjętemu tu systemowi szkół angielskich. Wstępować mogliby i powinni uczniowie do szkoły średniej zaraz po ukończeniu nauki elementarnej, a zaznaczuć tu będzie na miejscu, że dzieci zdolne i pilne, które zaczęły się uczyć wcześniej, a tem samem kończą szkołę elementarną prędzej, często n. p. zanim nadejdzie im pora przystąpienia do Komunii św.,—nie potrzebują wcale na termin jej czekać koniecznie w szkcle elementarnej, skutkiem czego straciłyby daremnie rok, albo i więcej czasu, owszem mogą one zaraz po ostatnim stopniu elementarnym iść do szkoły średniej i tam do Komunii św. przystąpić. Ogólnie rzecz biorąc, wiek uczniów szkół średnich nie powinien być niższym, jak lat 11, a wyższym jak lat 20.

Język wykładowy szkół średnich, to kwestya wielkiej doniosłości; rozumie się, iż byłoby bardzo pożądanem, by mógł on być tylko polskim, jest to jednak niemożliwe ze względu na konieczną potrzebę nabycia jak największej wprawy w języku angielskim, dlatego też zgodzić się trzeba, by wykłady były co do języka stosownie i sprawiedliwie podzielone tak, ażeby język polski ani angielski na podziale tym nie ucierpiał, ale aby oba były równie ćwiczone i reprezentowane, polski ze względu naszych interesów ogólno narodowych, angielski z racyi codziennych tutejszych stosunków społecznych. Niechajże więc część jakaś przedmiotów będzie udzielaną w języku jednym, część druga w drugim, ponadto zaś niech w uczeniu obu języków używa się metody tłómaczenia z polskiego na angielskie i na odwrót, wreszcie niech w szkołach wydziałowych równie jak w kollegiach istnieją w tygodniu ściśle przestrzegane dnie polskie, w których uczniom nie będzie wolno między sobą mówić inaczej, jak tylko w tym, lub owym języku, na dzień dany przypadającym.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DOWÓD MIŁOŚCI.

— Widzisz. Władziu, mówisz ciągle, że cię nie kocham, a ja krwią napisałem imię twoje w mym pamiętniku.

— Krwią?—moja droga, słodka — skądżeś krwi wzięła?

— Mół mały braciszek rozbił sobie nos wczoraj.

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Na polsko-litewski Dom Emigracyjny pod wezwaniem św. Józefa w New Yorku, nadesłali w dalszym ciągu:

Z przeniesienia	$1,560.46
Wny ks. K. Gronkowski jako kolekta parafii św. Wojciecha w Chicago, Ill.	47.00
Wny ks. L. Opyrchalski, od parafii św. Józefa w Manistee, Mich.	25.00
Od ks. L. Opyrchalskiego	10 00
Od p. K. Lewandowskiego	1.00
Razem	$1,643.46

Frócz tego nadesłał na ręce nasze p. S. Węgiel z Arkadyi przy Glen Campbell, Pa., $2.00 jako ofiarę na dezerterów z Królestwa Polskiego i ich rodziny: sumę tę wręczono p. T. Królikowi, Sekretarzowi Gen. Zjednoczenia P. R. K, które zajmuje się składkami na cel rzeczony.

Wszystkie wyżej wyrażone ofiary z podziękowaniem serdecznem kwitujemy niniejszem.

Donosi nam Wny ks. K. Gronkowski, proboszcz parafii św. Wojciecha w Chicago, Ill., iż po świętach Wielkiej Nocy zabiera się do założenia w parafii swej osady federacyjnej.

Zbożnemu dziełu Szczęść Boże!

W ostatniem piśmie od Wydiału naszego wspominaliśmy o postanowieniu założenia wśród Polonii naszej ,,Towarzystwa Pomocy naukowej" ku popieraniu i propagowaniu żywszego niż dotychczas a dobrego załatwiania przeróżnych potrzeb naszych na pelu szkolnictwa.

Zadaniem tego Towarzystwa będzie szerzenie wyższej oświaty i uprzystępnianie jej osobnikom ku temu chętnym i do tego uzdolnionym, a więc dostarczanie tak nauczycielom jak uczniom zachęty, wskazówek i rad oraz pomocy materyalnej w ich pracach to znaczy, subwencyowanie i ustanawianie katedr profesorskich i bibliotek nauczycielskich, ustanawianie stypendyów dla uczniów, opracowywanie i wydawanie lepszych podręczników naukowych w języku polskim, urządzanie naukowych odczytów popularnych w myśl istniejącego w Ojczyźnie Uniwersytetu Ludowego etc., etc. Środki —jakie umożliwią zrealizowanie owych naszych planów i zamiarów, polegają w ofiarności ogółu, a towarzystwo pomocy naukowej ma właśnie gromadzić składki — centowe choćby ofiary, na rzocz spraw szkolniczych; zbieranie tych ofiar odbywaćby się mogło za pośrednictwem delegatów towarzystwa, którzy byliby zarazem jego kolektorami. Kolektorzy czyli więc delegaci, rozrzuceni po jak największej liczbie osad i kolonij naszych, opatrzeni odpowiedniemi upełnomocnieniami, propagowaliby interesa instytucyi, urządzaliby składki na jej cele a zebrane pieniądze przesyłaliby w pewien ściśle oznaczony czas do Zarzadu Towarzystwa. Zarząd ten stanowiliby dyrektorzy, mianowani na pewien okres lat przez Wydział Wykonawczy, ci zaś zorganizują się między sobą, obierając zwyczajnych urzędników, odpowiednio miarodajnych i odpowiedzialnych. Zarząd Towarzystwa ogłaszałby stale swoje sprawozdania w pismach Wydziału naszego, z którym iść ma zawsze ręka w rękę; wszelką właściwą działalność pozostawimy już własnej jego inicyatywie i energii; do Towarzystwa mogliby należeć również zwyczajni, regularni członkowie wspierający za złożeniem pewnej oznaczonej kwoty na cele instytucyi.

Oto jest zarys tylko Towarzystwa Pomocy Naukowej, do którego kreowania Wydział nasz przystępuje, jak widać z ogóln kowego szkicu tego, byłaby organizacycya cała nader prostą i łatwą, tem więcej więc przy dobrej woli pracowników i ogółu pożytku i korzyści sprawićby mogła. Sposób w jaki Towarzystwo rzeczone utworzyć zamyślamy jest praktyczny i zwykle bardzo produktywny, dowodzą tego liczne doświadczenia, poczynione w Starym Kzaju, gdzie w ten sam sposób rozganizowanem jest i prosperuje znakomicie Towarzystwo Szkoły Ludowej. Daj Boże, by i nasze Tow. Pomocy Naukowej przyniosło korzyść istotną, a jak największą Sprawie Polskiej i by tak dobre owoce wydało—jak dobremi są ziarna woli, które je posiewają

Z poważaniem,

Wydział Wykonawczy,
540 Noble Str.

Chicago, 29 kwietnia, 1905.

Z Argentyny.

Rok ubiegły — pisze korespondent "Gaz. narodowej" z Apostoles w Argentynie, p. Józef Białostocki — jest w dziejach osadnictwa galicyjskiego w Apostoles bezwarunkowo jednym z najsmutniejszych. Wśród kolonistów, którymi są przeważnie Rusini z Galicyi wschodniej szerzy się w sposób zatrważający opilstwo, któremu toruje drogę łatwość zdobycia grosza i pobłażliwość ustaw. Właściciele gospód i kramarze, to ósma plaga świata dla rolników argentyńskich. Gospody mnożą się, jak grzyby po deszczu; szynkarze są głównymi wyzyskiwaczami ludności robotniczej i jej przewrotnymi doradcami. Dziwnie ujemny wpływ wywiera atmosfera życia. Zacierają się w nich wszystkie piękne i dodatnie przymioty naszych włościan, a natomiast silnie uwydatniają się wady. Ludzie, dawniej skromni, sumienni; dość wstrzemięźliwi, moralni i przywiązani do gleby ojczystej, po kilku latach pobytu pod niebem zwrotnikowem stają się swarlimi arogantami, nierzetelnymi, nałogowymi opilcami, obojętnymi dla rodziny, rozpustnikami i ludźmi fałszywymi. W dodatku objawia się u nich nieszczęsna mania prowadzenia życia koczowniczego. Pijaństwo doprowadza osadników do wywoływania ciągłych awantur i skandalów, dotychczas tu niebywałych, do starć i nieuszanowania żandarmeryi miejscowej. Żyłka koczownicza i chorobliwa pogoń ustawiczna za czemś lepszem skłoniła niektórych osadników którzy poprzednio okazali się niesumiennymi wobec rządu brazylijskiego i z Brazylii tu się przesiedlili, do potajemnego porzucania osad swoich i przenoszenia się w coraz to nowe strony. Ludzie tacy wyprzedają cichaczem bydło, narzędzia rolnicze itd. które otrzymali od rządu i winni byli spłacić. Nadto są rządowi dłużni za subsydya, które otrzymali w bezpłatnem pożywieniu. Podobne fakty, które się tu, niestety, często trafiają, zaczynają zabierać rozgłosu w całej Argentynie i nie dziw, że osadnicy z Galicyi zaczynają się tu stawać niechętnie widzianymi. Powody ucieczki naszych koczowników są przeważnie błahe. W pewnej mierze możnaby je uzasadnić nieustannemi deszczami, które w r. z. wiele poczyniły szkody i prawie zupełnie zniszczyły zasiewy. Dalszym powodem ucieczki są kontrakty na bawełnę. Spekulanci obniżyli cenę bawełny, zabijając tym sposobem w zarodku jej uprawę, a w tej uprawie pokładano wielkie nadzieje.

Cholera.

Standardowi donoszą, że cholera już pokazała się w guberniach graniczących od wschodu z gub. moskiewską. Na właśnie co odbywającym kongresie w sprawie cholery stwierdzono, że zaraza ta w wielu okolicach przez zimę się przytaiła, i należy się obawiać jej pojawienia się, skoro nastaną tylko dni cieplejsze. W Moskwie stwierdzono już nawet wypadki z choleryczynymi symptomatami. O tem wszystkiem jednak władze nie pozwalają ogłaszać.

Straszny terror w Polsce.

Petersburg, 25 kwietnia.

Wieści z Polski są wielce zatrważające. Niebawem wybuchnie tam rewolucya. Listownie donoszą do Petersburga:

"Możesz wiedzieć co może stać się w Warszawie, lecz znasz tylko część tego co może stać się w całym kraju. W całej Polsce panuje wielkie rozjątrzenie socyalistów, którzy wszędzie wywołują straszną panikę. Spodziewamy się, że podczas świąt nastąpi rzeź urzędników i wysadzenie mostu na Wisle, aby w ten sposób uniemożliwić przejście wojska do miasta.

Policya zachowuje się spokojnie. Zdaje się być głucha i ślepa na wszystko co się dzieje obok niej. Obecne wrzenie w mieście jest przyczyną niezadowolenia, które wzrasta pomiędzy niezatrudnionymi robotnikami — wypędzonymi z fabryk i warsztatów kolejowych, dla tego że są polakami. Policya twierdzi że tym sposobem mści się na polakach".

Z Wilna piszą: "Praca w obecnych warunkach jest niemożliwa. Rządowa komisya do tej pory nic nie zdziałała i panowie, chłopi i robotnicy przekonali się, że tylko otwarte rozruchy i bagnet zdołają przynieść ulgę.

Spodziewają się tu w Wielkanoc krwawej rezurekcyi podobnej do tej jaka była w roku 1863, lecz z tą odmianą, że nie moskale będą bić, lecz prawdopodobnie zostaną wybici".

W sprawie rozruchów chłopskich wydał car ukaz w którym upoważnia ministra spraw wewnętrznych, aby on zamianował komisyę w tych powiatach w których rewolty chłopów najbardziej dały się odczuć. Komisya ta ma wyśledzić tych, którzy brali udział w rabunkach i niszczeniu dworów i tych majątki mają być sprzedane na publicznej licytacyi a pieniądze mają być użyte na pokrycie szkody jaką wyrządzili chłopi po dworach. Ukaz także nadaje prawo zaciągnięcia pożyczki tym ktorzy nie mają pieniędzy, aby mogli dwory przyprowadzić do dawnego stanu.

Władze mają nadzieję, że skoro chłopi dowiedzą się o ukazie cara, prawdopodobnie zaprzestaną dalszych rewoltów.

Frank Krajewski, Buckland, Connecticut.
Frank Kamiński, Caltsburg, Pa.
M. Zaremba, Pittsburg, Pa.
Fr. Kościanski, New Kensington Pa.
Fr. Mrozek, New Kensington Pa
Teodor Gołynski "
Adam Garbinski "
Szym. Typanski, Pittsburg.
Zygmund Winkler "
Jan Pista, Braddock, Pa.
Albert Starosta, Wilmerding, Pa
Józef Wolnik, Royalton, Minn.
M. Michalak, Bay City, Mich.
M. Maluszewski "
F. Jankowiak "
F. Andrzejewski "
R. Andrzejewski "
Felix Obeski, Trenton, N. J.
Piotr Rusiewicz, Natrona, Pa.
Paweł Siwinski "
Jos. Barczykowski "
Michał Bloch "
W. Rusiewicz "
Franciszek Syput "
Jan Dziobirski "
J. Krasiewski, Tarentum, Pa.
W. Tubielewicz, Chicago, Ill.
Stan. Sikora, Biesdziałka, Galicia, Europa.
Fr. Izydorczyk, Flushing, Ohio.
F. A. Pawelek, Falls City, Texas.
Adam Goryszewski, Pittsburg.
Peter Cierpik, Wells, Minn.
Jos. Laskowski, Warren, Pa.
Piotr Wocht, Hartford, Conn.
Łukasz Poluch, Suffuld, Conn.
A. Puzanowski, South Chicago, Ills.
Ks. Joachim Kwoka, Gleswitz Oberschlessen, Germania.
Szym. Betlej, Braddock, Pa.
Jakób Pudełek, Hairauft, Tenn.
Walenty Murzin, South Tacoma, Wash.
Paweł Koskowski, Shamokin, Pa.
Jan Zator, Shamokin, Pa.
Józef Narozny, Brenham, Texas.
A. Kostecki, Latrobe, Pa.
Julian Rutkowski, Edwardsdale, Pa.
K. Puchajda, Carnegie, Pa.
Jan Zalipski, Corenth, W. Va.
Lorenz Kordasz, Fittle Falls, Minn.
Marcin Łuczak, S. S. City Pittsb
Jos. Ochenduszko, Monessen, P.
Walenty Mankowski, Gaylord, Mich.
Piotr Latuszek, Gaylord, Mich.
Piotr Bosinski, "
Pani Wład. Adamowska, Brunary, Galicia, Europe.
Antoni Masłowski, Steele, Ohio.
Józef Budnickiego, Grand Rapids, Mich.
Józef Wala, Beres, Ohio.
Floryan Pieklo, Alverton, Pa.
Jos. Rutkowski, Export, Pa.
Ks. B. Pawłowski, Latrobe, Pa.
M. Deja, Pittsburg, Pa.
Jan Kubaczka, Brenham, Texas.
A. Cankurz, Wheeling, W. Va.
Fr. Jankowski "
Fr. Mazurek "
St. Krasiewski "

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Łódź.

W Łodzi zamordowali trzej żołnierze oficera w pobliżu fabryki Schoena.

Warszawa.

W Warszawie rozrzucają kartki z przestrogami, że 15 maja wybuchną rozruchy wielkie. Radzą wyjeżdżać.

Warszawa.

Dyrektor statyst. Filharmonii warszawskiej Emil Młynarski, ustąpił z tego stanowiska, skutkiem nieporozumień z dyrektorem administracyjnym p. Rajchmanem.

Warszawa.

Władzę wojskowe zażądały od magistratu 600 łóżek dla więźniów w cytadeli, aresztowanych podczas rozruchów. Liczba ogólna więźniów w cytadeli dochodzi do 1,300.

Warszawa.

W skutek ciągłych zamachów socyalistycznych przyszedł generał Maksymowicz do przekonania, że nie jest rzeczą rozsądną jeździć po mieście w otwartej karecie bez eskorty i odtąd jeździ już otoczony konwojem bądź czerkiesów, bądź kozaków w kubańskich. Kawalkata ta sprawia dość dziwne wrażenie w mieście europejskiem i przypomina Azyę, ale co najgorsze, to to, że ci azyaci towarzyszący generałowi zachowują się brutalnie w obec publiczności pieszej, lub jadącej w powozach.

Warszawa.

W pierwszych dniach maja rozpoczną się w Warszawie narady komisyi, której poruczono opracowanie projektu wprowadzenia samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem. Z rozporządzenia pana jenerał-gubernatora, do udziału w tej pracy zaproszeni zostali pp. prezes kieleckiego Tow. rolniczego Eustachy Dobiecki, radca komitetu T. K. Z. Stanisław Dzierzbicki, Józef Jeziorański, ordynat hr. A. Krasiński, Stanisław hr. Lubieński, Józef Ostrowski, Maciej ks. Radziwiłł (syn) ze Staszowa i ordynat Maurycy hr. Zamojski.

Warszawa.

Otrzymali świeżo wezwanie do armii czynnej na dalekim wschodzie lekarze warszawscy: dr. Józef Laskowski, ordynator kliniki akuszernej do Nikołajewa, dr. Maksymilian Antonow, lekarz cyrkułowy i dr. Goldbaum do Omska. Magistrat zwinął miejskie biuro posłańców, skutkiem czego 500 ludzi straciło pracę.

Siedlce.

Z Siedlec donoszą, że sąd wojenny wydał wyrok na 56 rezerwistów oskarżonych o opór przeciwko władzy, wywołały skutkiem surowego obchodzenia się oficerów z podwładnymi. Trzech polaków i żyda skazano na rozstrzelanie, trzech do robót aresztanckich, trzynastu na ciężkie więzienie, resztę uniewinniono.

Wyrok wywołał w mieście słuszne oburzenie i jeszcze bardziej podniecił wrogi nastrój w stosunku do rządu carskiego. W dzisiejszych warunkach ogłoszenie mobilizacyi ponownej byłoby hasłem do poważnych rozruchów. Policya zapewnia że powołani będą tylko do ćwiczeń — nikt jednak nie daje temu wiary.

Kalisz.

Zjawiają się po wsiach emisaryusze niemieccy, którzy wszelkimi sposobami usiłują niepokoić i buntować lud włościański. Namawiają włościan, by nie płacili podatków, nie dawali składek na zapomogi dla wdów i sierót po poległych w wojnie japońskiej i sprzeciwiali się siłą wysyłaniu rezerwistów na teatr wojny. Oprócz tego emisaryusze namawiają chłopów, aby wypędzili właścicieli majątków i dobytkiem ich się podzielili, a zabudowania popalili, gdyż ziemia ma być rozdana chłopom. Takie ma być „nowe prawo japońskie." Przekonano się, że są to emisaryusze niemieccy.

Warszawa.

Generał-gubernator Maksymowicz, chcąc poznać potrzeby i żądania prasy, urządził u siebie kilka konferencyi z redaktorami pism warszawskich. Na jedną z takich konferencyi przybył do generał-gubernatora redaktor warszawskiego „Słowa," p. Górski i omawiając stosunki prasy warszawskiej z cenzurą, przedłożył gubernatorowi artykuł, który niedawno wstrzymała cenzura warszawska. Była to najniewinniejsza parafraza reskryptu carskiego, poparta niewinną uwagą, iż generał-gubernator „niezawodnie powoła ludzi miejscowych do wyrozumienia potrzeb." Generał Maksymowicz zdumiał się, iż takie artykuły cenzura wstrzymuje, sam kazał jako cenzuralne wydrukować i zauważył, iż właśnie na takich artykułach zależy mu bardzo.

Nieśwież.

Po śmierci księcia Antoniego Radziwiłła w ordynacyi nieświeskiej zaszły poważne zmiany.

Połączone w ręku Antoniego ks. Radziwiłła 3 ordynacye rozpadają się teraz na dwie; pierwsza nieświeska i klecka pozostają przy Jerzym księciu Radziwille i jego starszym synie, dawidgródecka zaś ordynacya przechodzi do Stanisława ks. Radziwiłła, który niedawno uzyskał poddaństwo rosyjskie i wybudował wspaniały pałac w Mańkiewiczach.

Zaszedł też w ostatnich czasach ważny wypadek, który dla naszych archeologów może mieć doniosłe znaczenie: z Ermitażu petersburskiego zwrócono Antoniowej księżnie Radziwiłłowej skarby Radziwiłłowskie, zabrane w Nieświeżu za wojen napoleońskich 1812 roku. Skarby te oceniono jako złoto i drogie kamienie na sumę 42,000 rubli. Istotna zaś ich wartość przechodzi pół miliona rubli. Księżna ordynatowa natychmiast aktem regentalnym przekazała ten skarb zbiorom nieświeskim.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Gdańsk.

W Starymgrodzie zachorowało wielu żołnierzy 9go pułku grenadyerów na drętwę karku. Kilku zmarło.

Janowiec.

Na dworcu przy ranżerowaniu wagonu zatrudnionego 60-letniego robotnika kolejowego Dominiczewskiego najechał pociąg z Gniezna i uciął mu obie nogi. Nieszczęśliwego krew ubiegła i zaraz życie utracił.

Zabrze.

Z Zabrza na Górnym Szląsku telegrafują: W kopalni „królowej Ludwiki" spadające węgle zabiły górników Grimma i Zipsera. Pierwszy pozostawił żonę z dziesięciorgiem dzieci, drugi żonę z pięciorgiem dzieci.

Gniezno.

Z gimnazyum gnieźnieńskiego. Do 1 kwietnia uczęszczało ogółem 352 uczniów; z tych było 193 katolików, 114 protestantów i 45 żydów Miejscowych było 212, zamiejscowych 140.

Poznań.

Na cześć bawiącej w Berlinie poetki Maryi Konopnickiej, polacy tamtejsi urządzili wspaniały festyn. Między innymi redaktor Dziennika Berlińskiego i córka poetki, Laura Pytlińska, wygłosili utwory wieszczki.

Poznań.

Pan J. Tomaszewski, z Poznania jako dawniejszy wydawca i redaktor Tygodnika Polskiego, skazany został przez tutejszą izbę karną na 300 marek grzywny za wiersz Rydla w nr. 26 z roku zeszłego, w którym dopatrzono się „podburzania do gwałtów." Prokurator wniósł o 3 miesiące więzienia.

Piła.

W roku bieżącym będzie miasto Piła obchodziło 400-letni jubileusz istnienia. Król Zygmunt I udzielił miastu przywileju opartego na prawie magdeburskiem. Piła należała do starostwa ujskiego. O Schneidemuehlu nikt naówczas nie marzył, a hakatyści nazywają to miasto prastarem niemieckiem.

Tuchola.

W domu chorych w Tucholi w Prusach Zachodnich zmarł po dłuższej chorobie sercowej, opatrzony Sakramentami św., emerytowany ś. p. ks. Mikołaj Frydrychowicz, w 59 roku życia, a 34 roku kapłaństwa. Po otrzymaniu święceń kapłańskich urzędował w Raciążu, Strzepczu, Trąbkach, Skarlinie i Lubiewie, a w ostatnich latach niedomagał stale na zdrowiu.

Kościan.

W Sierakowie pod Kościanem, żona nauczyciela pana Gardowiczowa, obchodziła się tak nieostrożnie z maszynką spirytusową do gotowania, że nastąpiła eksplozya, przyczem nieszczęśliwa okropnie się poparzyła. Zawieziono ją do lazaretu w Poznaniu, gdzie umarła w 28 r życia, pozostawiając sierotami troje drobnych dzieci.

Gniezno.

Wydawnictwo „Postępu" po śmierci ś. p. Stanisława Knapowskiego przejęły córki, panny Zofia i Kaźmiera i w imieniu pozostałego rodzeństwa, dalej je będą prowadziły. Redaktorem pozostaje nadal p. Stefan Chociszewski.

Poznań.

Aresztowano w Poznaniu i osadzono w więzieniu śledczem Władysława Gabryelewicza, liczącego lat 25, żonatego. Otworzył on przy ulicy Wiktoryi skład mebli, mniej więcej przed rokiem, a oprócz tego kupował i sprzedawał grunta. Przed kilku tygodniami ogłosił konkurs, którego jednak sąd nie przyjął, gdyż przekonano się, że pasywa wynoszą około 100,000 marek, a aktywów niema wcale. Gabryelewicza czeka proces o oszukańcze bankructwo.

Wrocław.

Na Górnym Śląsku szerzy się niestety choroba t. zw. tężca mózgowo rdzeniowego. Choroba ta przeniosła się do Prus Zachodnich. W okolicy Chodzieża już także kilka osób zachorowało. W tych okolicach przed laty 40stu bardzo licznemi były jej objawy. Wiele dzieci umarło, a pomiędzy wyleczonymi wielu utraciło słuch i mowę. Po kilku latach okazało się tyle dzieci głuchoniemych, że dla nich prawie w każdym powiecie tworzono szkoły.

Poznań.

Dziennik Poznański pisze: Komitet do poparcia zacnych usiłowań ks. Bandurskiego, zawiązuje się tu obecnie w kołach poważnych. U nas złożono już na ten cel pewną kwotę na samo wezwanie ks. B.

Tageblatt tutejszy widzi w tem tylko poparcie „polskiego ruchu" w kraju nadwiślańskim. Hakatyści widocznie nie znają, co jest miłość chrześciańska między rodakami. Spojrzyjmy tylko do ‚Ostmarków' itd., jakie tam olbrzymie sumy się gromadzą na poparcie „ruchu niemieckiego" dla całkiem „nie głodnych."

Poznań.

Nowy zamek cesarski w Poznaniu stanie, jak wiadomo, na terenie zyskanym przez zniesienie wałów przy dawniejszej bramie Berlińskiej. Tutejsze pisma niemieckie wiedzą już, jak będzie wyglądała owa twierdza niemczyzny, na której zbudowanie składać się musieli także polacy. Front zamku południowy mierzyć będzie 100 metrów długości, szerokość gmachu wynosić będzie 70 metrów. Stronę zwróconą ku kaponierze zdobić będzie wysoka wieża, dwie mniejsze staną po bokach. W zamku mieścić się będzie 250 pokoi i sal, oraz urządzone będą 2 dziedzińce. Fasada zwrócona ku miastu i kaponierze wyposażoną będzie z wielkim zbytkiem architektonicznym, bokom, ukrytym w parku, nadany będzie wygląd skromniejszy. Zamek wzniesiony będzie pomiędzy bramą Berlińską a zborem protestanckim św. Pawła; zbudowany będzie z kamienia piaskowego. Przy zamku będzie założony obszerny park. Prace wstępne rozpoczną się niebawem.

Pisma hakatystyczne nie życzą sobie aby zatrudniano przy budowie zamku cesarskiego robotników polaków i radzi ich zastąpić robotnikami włochami.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kraków.

Drętwa karku zaczyna szerzyć się epidemicznie w Galicyi. Już 14 powiatów jest dotkniętych epidemią.

Janów.

Pan Roman Dmochowski, sekretarz sądu w Janowie, rodem z Przemyśla, otrzymał od Ojca św. order „Pro Ecclesia et Pontifice."

Zbaraż.

Pożar w Nowikach zniszczył około 20 budynków włościańskich i dworskich i 2 sterty owsa. Szkoda w małej tylko części była ubezpieczona. W akcyi ratunkowej wziął energiczny udział kapitan przeciwległego posterunku rossyjskiej straży pogranicznej na czele 15 sołdatów, Iwańkowskij i temuż w znacznej części przypisać należy, że pożar, podsycany silnym wiatrem, nie przybrał większych rozmiarów.

Przemyślany.

W Plenikowie, tutejszego powiatu, zastrzelił wskutek nieostrożnego obchodzenia się nabitą strzelbą syn tamtejszego leśnego, Franciszka Kurtyki, 16-letnią dziewczynę wiejską, Katarzynę Steckównę.

Lwów.

Z powodu zamknięcia szkół w Królestwie, napływa stamtąd wielka ilość młodzieży do tutejszych zakładów. Zawiązał się też we Lwowie komitet obywatelski, który wytknął sobie za zadanie nieść pomoc materyalną tej młodzieży, w znacznej części walczącej z niedostatkiem. Datki na ten cel i korespondencye adresować należy do pani Benigny Wolskiej we Lwowie, ulica Kraszewskiego, 25.

Lwów.

Rękawicznik Adolf Rochen zastrzelił się. Nieboszczyk przez 37 lat utrzymywał sklep przy ulicy Karola Ludwika nr. 3. Jeden z konkurentów Rechena, chciał koniecznie wynająć ten sklep, na co Rochen dobrowolnie zgodzić się nie chciał. Właściciel kamienicy odnajął jednak owemu konkurentowi sklep za wyższy czynsz, mimo, że Rochen przez lat 37 regularnie czynsz opłacał. Rochen tak wziął sobie to do serca, że wystrzałem z rewolweru życie sobie odebrał.

Pomnik Kościuszki w Krakowie

Na zaproszenie prezesa komitetu budowy pomnika Kościuszki w Krakowie, p. Skirlińskiego, grono członków Tow. upiększania miasta i wielu innych z prezesem dr. Wilkoszem, wice-prezydent miasta, udali się do Podgórza i oglądali w fabryce Dadrzyńskiego gotowy już odlew z bronzu pomnika Kościuszki, mającego stanąć na rynku w Krakowie. Wszyscy o odlewie wyrazili się z jak największym uznaniem.

Brody.

W całej Galicyi oceniają ilość dezerterów rosyjskich na 40,000. Przebywają oni nietylko po miastach i miasteczkach, ale nawet i po wsiach, w samych Brodach np. tuż przy granicy rosyjskiej, ma ich być około 6,000. Przeważnie żyją oni w strasznej nędzy. Na zachodniej stacyi granicznej w Oświęcimiu, stanowiącej punkt zborny dla tych zbiegów, którzy wyjeżdżają do Ameryki, urządzone jest dla nich przytułisko, zawsze szczelnie zapełnione.

Kraków.

Mamy pod ręką wykaz miejskiego biura statystycznego, tyczący się ruchu ludności miasta Krakowa za miesiąc luty br. W miesiącu tym liczył Kraków 99,800 ludności w czem kobiet 50,676, mężczyzn 49,124. Załogi wojskowej liczy Kraków 6,049 głów. Co do wyznań liczy Kraków 71,948 chrześcian i 27,852 izraelitów.

Ponieważ jest wszelkie prawdopodobieństwo, że od tego czasu, to jest w przeciągu 2 miesięcy ludność Krakowa drogą naturalną (urodziny) oraz przez napływ obcych, powiększyła się conajmniej o 200 osób, liczy obecnie Kraków 100,000 ludności.

Stary Sącz.

We wsi Golgowicach niemieckich pod Starym Sączem w stodole naczelnika gminy Jana Landenberga, wybuch pożar, który przy ogromnym wichrze w okamgnieniu objął całą wieś.

Mimo natychmiastowej akcyi ratunkowej straży pożarnych z Starego Sącza, z Podgrodzia i z Jazowska, zdołano tylko ocalić szkołę i karczmę. Pożar obrócił w perzynę kilkadziesiąt domów, z tych wiele murowanych wraz z inwentarzami żywymi i martwymi. Golkowice niemieckie były zabudowane lepiej, jak niejedno miasteczko, aczkolwiek stanowią od dawna miejscowość niemiecką przeszły już w ręce polaków. Koloniści niemieccy wynieśli się do Prus; w całej miejscowości.

Tarnopol.

W Tarnopolu, jak donoszą pisma galicyjskie, wielką sensacyę wywołało aresztowanie dzierżawcy dóbr Weisglasa z Peremiłowa, jego żony oraz ekonoma. Powodem uwięzienia jest dramat, który rozegrał się w rodzinie Weisglasów. Uwięziony wraz z nimi ekonom uwiódł ich 16-letnią córkę, a gdy nieszczęśliwa dziewczyna nie mogła już ukrywać dłużej skutków błędu, rodzice, pragnąc zatrzeć owe skutki, dopomogli jej do tego sztucznie. Wywiązała się stąd groźna choroba i Weisglasówna, wysłana do Lwowa, zmarła w klinice. Obecnie prokuratorya pociąga do odpowiedzialności oboje Weisglasów za ich zbrodniczy czyn, a jako współwinnego z nimi także ekonoma-uwodziciela.

Stryj.]

Pożar Synowódzka. Sezon pożarów w wschodniej części naszego kraju zaczął się w tym roku znaczną pożogą Synowódzka wyżnego w tutejszym powiecie. Powstał tu z niewiadomej przyczyny ogień kominowy w propinacyi Choma Adlersberga i przy sprzyjającym pod ten czas wichrze objął wkrótce około 20 zabudowań mieszkalnych i gospodarskich. Mimo dwóch sikawek i natychmiastowego ratunku, ogień wyrządził znaczną szkodę, której wysokość ubezpieczenia tylko w Tow. krakowskiem wynosi przeszło 32,000 koron.

Bolechów.

W przystępie szału rzuciła się tu pod koła nadjeżdżającego pociągu w zamiarze samobójczym żona stójkowego, Barkowska i zginęła na miejscu.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie, Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 1 maja.

Główna poczta, miejscowe.

Karolina Dudzik
Marcin Hisiński
Antoni Michatski
Mojp Morkewcicz
Antoni Pepłowski
Aleks Prosiński
Joseph Zowskiski
John Zobacrewicz
Stanisław Zukcioski

Zagraniczne.

Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć nazwisko i numer listu.

6 Jan Brzeziński
7 Walery Bajkowski
8 Simons Bukys
9 Wasko Czerevka
11 Władysław Cyżeski
13 Z. Danisewsky
21 Kazimierz Grzendzewski
22 Paweł Gonsowski
24 Jan Godziński
27 Liza Grejtak
29 Adolf Grabowski
32 Maryanna Heleniak
33 Józef Jastrzeboski
34 Andrzej Janczeski
35 Stanisław Jakubowski
36 Józef Krzewiński
37 Sygmont Klekotka
38 Piotr Kulczycki
39 R. Koper
41 Lzosko Konrad
44 Albert Karzia
45 Alfonas Kosatowski
46 Metodej Konecny
47 Szczepan Karwowski
48 Stanisław Kaźmirczka
50 Walenty Lesniak
54 Józef Los
58 Wielmozni Marciali
59 Franciszek Majewski
60 Durfor Mikloinak
65 Maria Miskovic
66 Steyfan Nemec
69 Aniela Nędza
71 Józef Olejarczyk
73 Na koszt odbierającego
74 Franciszek Owczarski
75 Milos Obranovc
78 Stefan Pavka
80 Emilia Rybińska
81 Teodor Riatkowski
82 Luis Rasnuk
85 Antonina Rusnowska
86 Anna Strycel
87 Piotr Smolarski
90 Karoly Sztupartis
91 Wycenty Sotrjian
92 Ludwika Szewczyk
93 Antoni Szachowic
94 Jędrzej Stanisławczyk
95 Józef Strriczynski
97 Ludwika Szewczyk
98 Sam Szapsky
101 Terlecki Symkowicz
105 Władysław Tendrzejesky
106 Frank Unidjak
110 Stanisław Wiśnieski
112 Tomasz Washnicki
113 Jonas Wjltrakj
114 K. Wysocki
115 Anny Wienzek
116 Jan Wissinicski
118 Józef Zemyitel
119 Stef Zariczniak

Listy z Niemiec.

1 Johann Borkowski
6 Stefan Parka
8 Walenty Temerak
9 Joseph Wucha
10 Leopold Wollak

Arsenal Stacya.

Zagraniczne:

Adam Hostinski
Polipkart Durnak
Wincenty Martiszczek
Sebastyan Mikołajczyk
Jan Oleniacz
Mila Stankovic

Carson Stacya:

Joseph Gawalcik

Zagraniczne:

Josef Bigi
Yaliji Baran
Stanisław Cebula
Yovan Dadascvic
Antoni Dombrowski
Michał Dybowski
Jakób Gunia
Ludovike Hawliczek
Ludwika Hawliczek
Józef Juszczukanis
Tekla Krajinak
Mike Kuliczek
Frank Lebawa
Jein Lisiak
Jacko Markuczak
Anna Matejczak
Josef Pitera
Jan Pulkowski
Antanas Ponilawskis
Jan Ropka
Franciszek Skvocik
Antoni Sucky
Wilem Szedowsky
Wayl Tylawski

Forbes Stacya.

Joseph Bancek
Józef Chwisthowski

Slepota spowodowana alkoholem.

Dr. R. E. Doolittle z New Yorku poddał analizie znaczniejszą liczbę patentowanych lekarstw i przekonał się, że bardzo wiele z tychże posiada alkohol drzewny, który jest bardzo niebezpieczną, zabijającą trucizną. W jednym wypadku rewizya lekarska wykazała, że pewna dziewczyna straciła wzrok przez używanie takiego preparatu do mycia twarzy. Bezsumienni fabrykanci, nietylko że używają alkoholu drzewnego do przygotowywania maści, ale także do wyboru perfum, taniej wódki i kordyałów, które z natury rzeczy muszą, i to w każdym wypadku, niszczyć żołądek. Jedynym środkiem na choroby żołądkowe jest Trinera Amerykanski Eliksir Gorzkiego Wina, który zawiera czysty sok winogradowy i dobierana zioła Ani kropli chemikalii. Przeczyści żołądek, jeżeli tylko wyleczenie jest możliwem; uczyni takowy zdolnym do przyjmowania pokarmu i trawienia tegoż. Wytwarza czystą, nową krew z dobrze przetrawionego pokarmu, zasila nerwy i czyni cerę zdrową. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Baczność Abonenci!

Dobra sposobność!

Jeżeli który z naszych dotychczasowych Abonentów nadesle nam trzech (3) nowych abonentów naprzód płatnych to otrzyma od nas zupełnie zadarmo piękną książkę „*Żywot Pana Jezusa*", wartującą $1.20 a ci nowi trzej naprzód płatni abonenci otrzymają przy gazecie zadarmo kalendarz Wielkopolanina na rok 1905. — Na przesyłkę pocztą Kalendarza, trzeba do prenumeraty dołączyć 7 centów. Są to tak wspaniałe Premije, jakich żadne inne gazety nie dawają! Dalej panowie, a żywo postarajcie się o trzech nowych abonentów a będziecie mieli zadarmo piękną książkę wartości $1.20.

Wydział Wykonawczy 3go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Kaź. Truszyński, prez., Peru, Ill.
Stefan Czaplewski wice prez, 747 First ave., Milwaukee, Wis.
Ks. K. Sztuczko, C. S. C., sekr. Iszy, 540 Noble str., Chicago, Ill.
Leon Szopiński, sekr. IIgi, 565 Noble str., Chicago, Ill.
Andrzej Ratajewski, kasyer, 3938 Brereton ave., Pittsburg, Pa.

Wszelkie pisma, listy, ect. do Wydz. Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem:

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
540 Noble str.,
Chicago, Ills.

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wrazie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 — 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy..........
Imię i nazwisko abonenta:..........
STARY ADRES: Nr. domu..........ulica..........
Miasto..........Stan..........
NOWY ADRES: Nr. domu..........ulica..........
Miasto..........Stan..........

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Jego Eks. ks. Arcybiskup Simon jedzie do Ameryki.

Grono Wielebnych Księży obradowało we wtorek u ks. Smełsza, w jaki sposób urządzić przyjęcie Jego Ekscelencyi ks. Arcybiskupa Simona, który przybędzie jako Delegat papieski 17 lub 18 maja do Ameryki.

Na razie uchwalono wybór czterech księży, którzy udają się na przyszły tydzień do Nowego Yorku aby tam w imieniu księży i parafii polskich (rozumie się rzymsko-katolickich tylko), przywitać Jego Arcybiskupią Mość i dowiedzieć się zarazem, kiedy przybędzie do Pittsburga.

Jako reprezentanci pojadą do Nowego Yorku Wielebni ks. ks. Górzyński, Smełsz, Tarkowski i Jastrzembski.

Do Komitetu zaś, który ma się zająć przyjęciem Jego Ekscelencyi należą Wielebni ks ks. Górzyński jako prezes, Msrg. Miśkiewicz, S.S. Szwarcrok C. S. Sp., Tomaszewski C. S. Sp., Smełsz i Baczewski S.S.

Program przyjęcia ogłosi się w swoim czasie.

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
sekretarz.

Od Wydziału Wykonawczego.

Niniejszy komunikat polecamy usilnie wszystkim Szanownym Pismom naszym i prosimy o pomieszczenie go w ich łamach w tym celu, aby doszło ono do wiadomości jak największej liczby rodaków naszych, na obszarze Stanów Zjednoczonych.

Donosiliśmy Rodakom naszym, o czem też już wiele pism polsko-amerykańskich wspominało, że w miesiącu bieżącym przybędzie do Polonii naszej specyalny delegat apostolski ze Rzymu, Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Symon w celu poznania naocznie naszych stosunków i z nich wynikających praw, które uwzględni Watykan przy załatwianiu kwestyi równouprawnienia kleru polsko-amerykańskiego w hierarchii kościelnej.

Zawita ks. Arcybiskup wśród nas prawdopodobnie 17 lub 18 maja, a Polonia nasza zgotuje dostojnemu gościowi przyjęcie bardzo uroczyste, bo będzie to przecie pierwszy biskup polski, który wstąpi na ziemię amerykańską w urzędowym charakterze i misyi, do nas wyłącznie skierowanej. — Przyjęciem tem dostojnego Rodaka naszego zajmuje się — o czem też już donosiliśmy — Towarzystwo Księży świeckich — a zatem sprawa ta ważna w godnych spoczęła rękach i mamy rękojmię pewną, że nie powstydzimy się ani wobec obcych ani wobec swoich pod względem — dotyczącym powitania drogiego naszego Gościa. Przy sposobności donoszenia o tym szczególe, zwraca się Wydział Wykonawszy do wszystkich polskich księży w Ameryce z prośbą, ażeby do godnego przyjęcia Gościa Polonii naszej przyczynili się swoją osobistą obecnością przy powitaniu. Mianowicie Tow. Księży świeckich zawiadamia, że grenium kapłanów polskich z Chicago wyjeżdża 15go bm. do Buffalo, skąd udaje się do Nowego Yorku na dzień 17 bm., by oczekiwać przybycia ks. Arcybiskupa. Komitet recepcyjny w New Yorku stanowią Wbni księża Nawrocki, Kwaśniewski i Dworzak. Obecnie chodzi nam o to, żeby Najprzewielebniejszemu księdzu Arcybiskupowi zadania — jakie mieć będzie do spełnienia, ułatwić i udostępnić jak najbardziej i ku temu wzywamy usilnie wszystkich chętnych rodaków naszych, którzy rozumieją i oceniają ogromną wagę i doniosłość pobytu ks. Symona pośród nas. Ks. Arcybiskup ma się mianowicie naocznie przekonać o naszych potrzebach duchowo religijnych, ma zapewne zebrać odpowiednie daty statystyczne, które wiele zaważą w Rzymie przy rozstrzyganiu sprawy — ma zobaczyć wielu tu nas jest i ujrzeć krzywdy nasze — o których uwzględnienie się dobijamy. Jest to więc jedyna w swoim rodzaju, złota sposobność — jaka druga nieprędko się zdarzy, sposobność przedstawienia ks. Arcybiskupowi wszystkich naszych pretensyi i słusznych, poważnych zażaleń, ażeby go naocznie przekonać o prawdziwości słów naszych i uzasadnieniu żądań; w programie Apostolskiego Delegata naszego jest prawdopodobnie odwiedzenie wszystkich polskich, a w każdym razie wszystkich większych parafii, otóż podczas bytności ks. Arcybiskupa w tychże parafiach niechaj doń udadzą się wybrani reprezentanci parafialni, poważni i świetli obywatele, niechaj żądania nasze przedstawią i dowodami je poprą. Tak samo niechaj uczynią Rodacy w tych miejscowościach, gdzie niema polskich parafii, a gdzie ich jest wielu, do tworzenia zaś własnych parafii polskich przeszkadza się im i czyni trudności, w tym celu, by ich zmusić do należenia do parafii obconarodowych; — na Wschodzie jest miejscowości i wypadków takich bardzo wiele: — wszyscy tacy Polacy niechaj się również zbiorą, naradzą i wyszlą delegatów do ks. Arcybiskupa i niechaj przedstawią mu ucisk swój i krzywdę, ażeby istotnie poznał, na jakie przykrości lud nasz tu bywa narażony. Przy sposobności tej zwracamy uwagę, że byłoby rzeczą nierozsądną i niewłaściwą podnosić przed ks. Arcybiskupem i przedstawiać jakieś drobne miejscowe zatargi czy nieporozumienia; przedstawiajmy tylko rzeczy i szczegóły te, które stoją w związku z misyą ks. Delegata i które pogląd na sprawy nasze mu ułatwią.

Zapewne nie raz jeszcze poruszą tę sprawę ważną rozliczne organy nasze, poruszymy ją i my i sami też działać będziemy na razie zaś powtarzamy tylko raz jeszcze z całym naciskiem że *korzystać należy ze sposobności pobytu ks. Arcybiskupa wśród Polonii amerykańskiej;* niechaj go parafie nasze zapraszają do się, on z pewnością przybycia do nich nie odmówi, bo chce być wszędzie i po to tu przyjeżdża. *Polacy zaś, tam gdzie parafii nie posiadują, niech wyszlą do ks. Arcybiskupa delegacye i stosunki swe przedstawią prawdziwie.* W ten sposób ułatwimy wysoce dostojnemu Gościowi naszemu spełnienie jego zadać, a sobie dobre owoce misyi ks. Symona przyspieszymy.

Na Dom Emigracyjny złożyli w dalszym ciągu:

Z przeniesienia	1,643,46
Przew. ks, F. Lange	15.00
Parafia M. Boskiej Częstochowskiej	5 99
Razem	1,664,45

Za wszystkie datki, które niniejszem kwitujemy składamy gorące „Bóg zapłać".

Zarządzca naszego Domu Emigracyjnego Wny. ks. L Kwaśniewski nadesłał Wydziałowi Wykonawczemu sprawozdanie swe z zarządu funduszami Domu za miesiąc marzec; które ogłosimy w przyszłym tygodniu.

Z poważaniem,
Wydział Wykonawczy,
540 Noble Str.
Chicago, Ill., 6go maja 1905.

Kroniczka z Trenton.

W naszem mieście osiedlił się lekarz polski p. Dr. Kaźm. Grabowski pod No. 49 Union ulicy z niekłamaną radością witamy pośród nas doktora rodaka! Wszystkiem naszem rodakom polecamy gorąco w wypadku choroby najpierw swego lekarza.

Obconarodowi doktorzy dorobili się majątku na polakach — dziwiemy się potem że polacy tu znaczenia nie mają. Dopóki ludność polska składać się tu będzie wyłącznie z samej tylko klasy roboczej nie będą polacy mieli tu żadnego znaczenia zawsze niemcy i inni będą mieli górę, czemu to? otóż dla tego że niemcy szczycą się majętnymi ziomkami, mają wielkie fabryki i różne interesa, każdy niemiec uważa sobie za bowiązek popierać swego gdy tymczasem polak często woli więcej zapłacić u obcego kupca, aniżeli kupować u swego rodaka, z obawy aby tenże czasem się nie zbogacił. Ten sam polak uchodzi nieraz za niemca aby być czemś większem w oczach amerykanów. Lecz gdyby niemcy wzajemnie się nie popierali i trzymali się tej maksymy: „a niech tak pracuje jak ja w fabryce", byłby więc tak jak Polacy tylko robotnikami i tego więc samego znaczenia. — Bierzmy przykład z niemców i popierajmy wszelkiemi siłami polski przemysł i wszystko co polskie, a zdobędziemy sobie to samo znaczenie co niemcy mają.

Dwóch sławnych naszych rodaków: Paderewski i Hofmann — koncertowało w naszem mieście, a amerykanie unosili się grą ich, i z wielkiem uwielbieniem rozpisywały się gazety angielskie o tych „great Poles." Inny znów polak z Filadelfii śpiewak, Kowalski, stanowił główną atrakcyę koncertu urządzonego staraniem Barlow Music Store. — Jak widziemy stąd, to wielcy ludzie nigdy się nie wstydzą swej narodowości, i mają wszechświatową sławę a tu tymczasem lada kto, chce być czemś większem, wypiera się swego polskiego imienia mówi tylko po angielsku, „bo polacy nie mają żadnego znaczenia". Potrzeba tylko czytać gazety angielskie, a wyczytamy nieraz — bardzo pochlebne wzmianki o naszych utalentowanych rodakach, którym na drodze tej sławy, jaką zdobyli u obcych narodów, nie była na przeszkodzie ich polskie imię i narodowość, owszem wszędzie jawnie przyznawają się do swej polskości.

Pierwsza Polska Apteka otworzona została pod No. 222 Fall ulica, blizko Union ulicy.

Syn znanego ogólnie ob. Tomasza Olszewskiego zyskał na przedstawieniu amatorskim w Taylor Opera House pierwszą nagrodę w ćwiczeniach gimnastycznych i pierwszą nagrodę za najwięcej otrzymanych oklasków.

Najlepsze siły i talenta brały udział w popisie tym. Również młody nasz rodak Bogaczewski w roli komicznej, otrzymał 5tą nagrodę.

Rodzicom winszujemy takich synów!

Przedstawienie Ułanów św. Floryana udało się znakomicie. Grano dramat „Karpaccy Górale".

W parafii św. Krzyża i św. Jadwigi dbyły się wspaniałe obchody ku uczczeniu Konstytucyi 3go Maja o których żału je że dla braku miejsca, nie mogę obszernie opisać tychże.

Zakładają się tu dwie polskie kapele; jedna na południowej stronie w parafiii św. Krzyża liczy już 24 członków. Druga na East Trenton. Szczęść Boże!

Zmarła tu panna Franciszka Fojut w młodym wieku. — Pogrzeb odbędzie się z kościoła św. Krzyża we Wtorek. Zmarła chorowała dlugi czas na straszną chorobę gruźlicę, która tysiące z świata rocznie sprząta.

C. G. Roebling dał na szpital św. Franciszka $20,000. Dodać muszę, że wspaniałomyślny ten amerykanin jest protestant, — choć znajdują się tu dwa protestanckie szpitale, — katolickie mu szpitalowi dał pierwszeństwo.

Dokończenie z stronicy 1ej.

Poznań, 5 maja. — Na wzór towarzystwa hasstystów utworzył się w Poznaniu polski związek popierania polskich interesów w dzielnicach wschodnich królestwa pruskiego. Zadaniem związku jest przeciw działać hakacie, a na jego czele stanął Kościelski, członek pruskiej izby panów. Związek rośnie ogromnie w liczbę członków, co strasznie gniewa Niemców. Mówią wiele o nowej intrydze polskiej.

Buda-Pest, Węgry, 5 maja. — Premier ministrów Tisza wyzwał na pojedynek posła Pozsgay,, który znieważył premiera podczas obrad parlamentu.

— Madryt, 6 maja. — Na żądanie brazylijskiego ambasadora aresztowany tu został sennor Herera, którego ambasador oskarza o usiłowanie oderwanie od Brazylii kraju Kunani, pięknej i rozległej prowincyi brazylijskiej.

Dresno, Saksonia, 6go maja. — Król saski powstrzymał wypłacanie pensyi swojej rozwiedzionej żonie Ludwice, noszącej obecnie nazwisko hrabiny Montignoso, gdyż ta wzbrania się oddać mu swoje najmłodsze dziecko, urodzone już po jej ucieczce od męża z kochankiem.

Rzym, 6 maja. — Królowa wdowa Małgorzata zamierza się puścić w podróż na automobilu naokoło świata.

Honolulu, Hawaii, 6go maja. — Wulkan Kilauea znowu jest czynny ludność ucieka z tej okolicy w bezpieczne miejsca.

Madryt, Hiszpania, 6go maja. — Młody król Alfons zamierzał przejechać się do Francyi, ale ministrowie odradzają mu to, gdyż swoją wizytą pochwalił by on niejako stanowisko Francyi w obec kraju Marocco i niejako zrzekł by się praw Hiszpanii do Morocco na rzecz Francyi. Kwestya morokańska i zakusy pruskiego Wilhelma na ten bezbronny kraj, są jeszcze dotąd powodem wielkiego rozdrażnienia między rządami państw europejskich. Wilhelm ich drażni bo chce łowić ryby w mętnej wodzie.

Konstantynopol, 6 maja. — Sułtan turecki przyjmował na audyencyi amerykańskiego milionera Morgana i nadał mu order Osmanli. — (Ile Morgan zapłacił za ten zaszczyt —gazety nie donoszą).

Londyn, 8 maja. — Między robotnikami w okolicy Northamptonshire formuje się tak zwana „armia Coxey'a"; chcą oni w tysiącznych tłumach maszerować na Londyn i u parlamentu upominać się o lepsze prawa dla robotników. Podobna armia naszła przed kilkunastu laty pod wodzą Coxey'a miasto Washington w Stanach Zjedn., ale tam się rozpierzchła, nie dokazawszy niczego.

Petersburg, 8 maja. Na granicy rossyjsko-perskiej przyszło do bitwy między ozatami rossyjskimi a a perskimi. Stu moskali padło trupem. Bliższych szczegółów brak.

Madryt, Hiszpania, 8go maja. — Obchodzono tu w całej Hispanii bardzo uroczyście 300-letnią rocznicę pierwszego wydania powieści „Don Kiszot," napisanej przez Cervantess.

Washington, D. C., 8 maja. — Z Rzymu otrzymał tu Delegat Apostolski kopię nowej encykliki Ojca św. Piusa X. W odezwie tej Ojciec św. omawia różne sprawy kościelne Po przetłumaczeniu z łaciny na angielskie, encyklika zostanie ogłoszo na drukiem w Stanach Zjednoczonych.

Adryanopol, 8 maja. Rewolucyoniści macedońscy zabili ośmiu macedończyków przybyłych z Ameryke, którzy nie chcieli dać składki na fundusz rewolucyjny.

Berlin, 9go maja. — W całych Niemczech obchodzono dziś uroczyście 100-letnią rocznicę śmierci niemieckiego poety Szyllera. (Urodził się on dnir 10 listopada 1759 a umarł 9 maja 1805.

AMERYKA.

Strajk woźniców w Chicago.

Strajk woźniców w Chicago prowadzony wśród gwałtownych scen i krwawych zaburzeń — jeszcze nie ustał i do dziś (Środa) trwa w całej pełni, powodując wielkie straty tak dla woźniców jak i dla ich pracodawców.

Strajkierzy prowadzą to bez robocie z niesłychaną dotąd zaciętością, codziennie przychodzi do wielu zaburzeń, w których już zamordowano kilka osób a wielką liczbę osób poraniono. Pracodawcy dopominają się od burmistrza Deneen'a, aby sprowadził wojsko, lecz ten oświadczył, że miejscowa policya miejska i powiatowa, powinny sprawie podołać i porządek utrzymać.

Najwięcej nieporządku i bójek sprawiają murzyni, jakich kompanie sprowadzają ze wszystkich stron Ameryki, aby nimi zapełnić miejsca strajkujących.

Ci napadają na przechodniów po ulicach i kaleczą ich i mordują.

Dnia 3go Maja, nietylko że murzyni owi poranili śmiertelnie kilku, ale nawet poranili śmiertelnie katolickiego księdza Reilly'ego, proboszcza kościoła św. Cecylii, gdy tenże udzielał ostatnich Sakramentów pokaleczonemu śmiertelnie — przez murzynów niejakiemu Adkinsowi.

Porządku w mieście pilnuje 2,000 zwykłych policyantów i 1,000 specyalnych policyantów ale mimo to zaburzenia nie ustają, gdyż wydarzają się w wielu częściach miasta równocześnie.

Dnia 3go maja poranionych zostało około 80 osób! — Dnia 4go maja zabity został niejak Charles Reibling, na rogu ulic: 18ej i State, a wiele osób z obu stron zostało poranionych.

W sobotę, dnia 6go strajk zaczął słabnąć i prawdopodobnia upadnie i skończy się przegraną strajkierów.

Dnia 8go zażgali znów murzyni nożami dwóch braci Fruenh a nieunista Enders został zastrzelony.

W ogóle w przeciągu tego strajku zabitych zostało już 6 osób, niebezpiecznie poraniono 60 osób a mniej niebezpiecznie poraniono około 300 osób. Szkody z powodu zastoju w handlu i przemyśle wynoszą około 3 miliony dolarów.

Koniec wakacyi Prezydenta.

Wakacye i pelowanie, jakie sobie prezydent Roosevelt urządził w Colorado na niedźwiedzie i inną „gadzinę", — ukończyły się zeszłej soboty. Miały wakacye te trwać do końca maja, ale z powodu różnych spraw naglących prezydent wyruszył do stolicy o 3 tygodnie wcześniej.

W sobotę, wstawszy o godzinie 6:30 rano, dosiadł konia i wraz ze swym orszakiem ruszył konno w drogę z dzikich górskich okolic do miasteczka Glenwood, odległego 30 mil od ostatniego obozu czy biwako prezydenta. — W Glenwood Springs przepędził prezydent całą niedzielę w hatelu, a w poniedziałek raniutko wsiadł na pospieszny pociąg kolei żelaznej i wyruszył do Waszyngtonu. — Prezydent i jego orszak ubili na tem polowaniu 10 niedźwiedzi, 4 dzikie koty i jednego rysia (lynx). Sam prezydent ustrzelił 4 niedźwiedzie.

W Waszyngtonie stanie prezydent nad ranem o 3ej dnia 12 maja.

Pastor morderca.

Louisville, Ky. — Aresztowano tu pastora G. G. Sutherlin, oskarżonego o zamordowanie swej własnej żony. W październiku w roku zeszłym znaleziono panią Sutherlin wiszącą u belki w swym domu. Mąż jej twierdził, że popełniła samobójstwo, w co jednak nie wierzył ojciec zamordowanej, tembardziej, że małżonkowie otrzymali poprzednio od sądu seperacyę i nie żyli z sobą w przyjaznej zgodzie. Ojciec zamordowanej oddał całą sprawę sądowi, który po dłuższych przesłuchach uznał pastora winnym morderstwa w pierwszym stopniu.

Tornado w Texas.

Fort Worth, Texas, 6 maja. — Tornado nawiedził Oklahomę i terytoryum Indyan, poczem nastąpiła ulewa z gradem Miasto Owi uległo okropnemu zniszczeniu.

Wielu ludzi poniosło śmierć i 100 osób jest pokaleczonych. W Edmond wicher zmiatał z fundamentów domy, tłukł szyby w oknach wystawowych, wyrywał tysiącami drzewa z korzeniami z gruntu. Grad zniszczył doszczętnie zasiewy i zawiązki owoców,

Z Alaski.

Seattle, Wash., 6go. — Depesza z Fairbank, Alaska, donosi, że jakiś zamaskowany drab wszedł do mieszkania państwa J. B. Knox i zagroziwszy rewolwerem potężnego kalibru zażądał pieniędzy lub złotego proszku. W jednym kącie pokoju stała skrzynia, zawierająca około 20,000 dolarów wartości złotego proszku

Bandyta zażądał klucza od skrzyni, ale gdy mu odmówiono, porwał za nią i zniknął w ciemnościach.

Pan Knox narobił alarmu, zebrał górników i kazał im iść na poszukiwanie draba. W odległości jednej mili ludzie znaleźli skrzynię ukrytą w jamie, ogromnie pozaginaną, prawdopodobnie od kul rewolwerowych, lecz w środku nietkniętą. Jest to pierwszy napad w Fairbanks jaki ludzie pamiętają.

Żywa pochodnia.

Houston, Texas, 6 maja. — Aby zbawić swych parafian, pastor Ariosi Orifio spalił się żywcem przed ołtarzem w katedrze w Cuale, pow. Guadatajara, Tex. Pastor od dawna upominał swych parafian, by nie popadali w grzechy, kiedy jego upominania nie odniosły skutku, postanowił przebłagać Boga poświęcając swe życie dla zbawienia swych parafian.

Oblawszy się naftą, stanął przed ołtarzem w kościele gdzie było około 1000 parafian. Niebawem zobaczyli parafianie przed ołtarzem zamiast pastora słup płomieni.

Kiedy płomienie go otoczyły modlił się o przebaczenie grzechów swych parafian i zarazem nie pozwolił nikomu zbliżyć się do siebie.

W kilka minut po strasznej męczarni, pastor życie zakończył. Parafianie tym widokiem zostali ogromnie przerażeni. — Niektórzy z nich twierdzą, że kiedy pastor umarł, wiatr i popiół z ubrania pastora rozniósł po zborze.

Baran zabił dziecko.

Lockport, N. Y. dnia 9go Maja. — Mały, 6 letni chłopczek C. Lindsay, chodząc z dziadkiem po polu, poszedł się dokuczliwie owcom i jagniętom natenczas duży jeden baran uderzył w chłopaka rogami tak silnie, że zabił go na miejscu.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, }
And. Ratajewski, } Opiek. Kasy.
Wład. Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie.

Posiedzenie Towarzystwa Matki Boskiej Częstochowskiej w parafii Najśw. Rodziny odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 14go maja, zaraz po Sumie w miejscu zwykłych posiedzeń. To posiedzenie jest przyspieszone o tydzień z powodu uroczystości poświęcenia Ochronki.

Józef Wojdylla, prez.
Paweł Łozowski, sekr.

Zawiadomienie!

Zaprasza się Szanowne Komitety wszystkich Towarzystw i Bractw w parafii N. Rodziny, aby się raczyły zebrać w przyszłą niedzielę 14 maja, po nieszporach, aby się naradzić co do wzięcia udziału w uroczystości poświęceniu polskiej Ochronki w Emsworth, w dniu 21 maja. Mamy się naradzić co się tyczy wymarszu i t. p.

Komitet.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam Tow. św. Antoniego w Sharpsburg, Pa., iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przysiłą niedzielę, 14 maja, w hali zwykjych posiedzeń.

S. Kwiatkowski, sekr.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się Rycerzy św. Michała Arch. oddział II, iż nadzwyczajne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 14 maja, zaraz po Sumie. Obecność członków jest bardzo pożądaną, ponieważ będą narady względem wychodu na poświęcenie polskiej Ochronki w Emsworth. Czarni! nie zaniedbujcie o tak ważnej i pożądanej sprawie.

And. Kaźmierski, adjutant.

Baczność

Posiedzenie Rycerze św. Michała Archanioła No. 1, odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 14 maja, zaraz po Sumie. Wszystkich członków zaprasza się na posiędzenie, ponieważ ważne sprawy są do załatwienia. Członkowie którzy mają jeszcze bilety balowe powinni zwrócić bilety lub pieniądze za nie.

Fr. Wysocki, prez.
Fr. Wrublewski, sekr.

Zawiadomienie.

Towarzystwa z parafii św. Wojciecha na South Side, które wezmą udział w poświęceniu kamienia węgielnego pod polski kościół w Glassport, Pa., raczą się stawić na dziedzińcu szkoły par. św. Wojciecha dnia 14 maja o godzinie 11ej przed południem, a z tamtąd wyjadą na uroczystość elektrycznymi tramwajami (karami).

Komitet.

Chicago, Ill.

W zeszłym tygodniu zmarł w Chicago powszechnie znany i szanowany Józef Dziewior, zam pod nr. 124 Larrabee ul. Był on jednym z pierwszych przybyszów polskich w Chicago, gdyż przybył przed 50 laty. Pracą i oszczędnością doszedł do niemałej fortunki, z której nie skąpił grosza na cele filantropijne, oraz był jednym z założycieli parafii św. Stanisława Kostki. S. p. Dziewior był teściem znanego nam p. Piotra Kiołbassy, gdyż jego córka Paulina była pierwszą żoną pana K., a matką pani Róży Kwasigroch. Zmarły liczył 88 lat życia.

New York.

W New Yorku bawiła delegacya amerykańskiego rządowego komitetu budowy pomnika Kazimierza Pułaskiego w Washingtonie w celu porozumienia się z tutejszymi członkami tegoż komitetu co do warunków konkursu. Konkurs ten ma być wkrótce rozpisany z terminem upływającym w listopadzie br. i będzie ogłoszony także w polskich pismach w kraju, gdyż komitet radby powierzyć wykonanie pomnika rzeźbiarzowi polskiemu, który wywiązałby się z zadania z większą ścisłością historyczną i z lepszem zachowaniem polskiego charakteru niż obcy Spodziewamy się, że nasi wybitni artyści licznie wezmą udział w konkursie i że któryś z nich pobije obcą konkurencyę.

,,Czuły"(?) małżonek.

Do łoża umierającej swej rozwiedzionej małżonki w Chicago, Ill., przybył Jan Pałucki i gwałtem chciał z niej wymisić, aby mu wskazała, gdzie ma ukryte pieniądze w sumie $200, które jej był zmuszony dać po uzyskaniu rozwodu. Kobieta trzymała te pieniądze zaszyte w materacu i przeznaczyła je dla swych dziatek. Resztkami sił kobiecina przywołała sąsiadów i powiedziała im, gdzie ma pieniądze, które kazała złożyć w sądzie dla swych dziatek. Na drugi dzień troskliwa matka zmarła, lecz miała przynajmniej tę pociechę w ostatniej godzinie, że uratowała pieniądze dla swych dzieci, a nie dała gałganowi.

Ładna familijka!

Jan Wiltrax, były szynkarz w Cragin, niedaleko Chicago, wypuszczony z więzienia, w którem siedział przez czas niejaki pod zarzutem zabicia chłopca ze sąsiedztwa, starał się napróżno o uwolnienie swego syna Juliusza, aresztowanego z tego powodu, że włamał się do wagonu kolei Northwestern. Sędzia Mack zaponiował, że praktyczniej będzie chłopca umieścić w zakładzie poprawczym we Feehansville, niż powierzyć gò opiece rodziców, nie przedstawiających gwarancyi, że wychowają własne dziecko na porządnego człowieka. Jan Wiltrax przyznał się przed sędzią, że nigdzie nie może znaleść zatrudnienia, a jego żona chodzi po różnych ludziach, skarży się na męża i żebrze, lecz także w nikim nie wzbudza litości.

Detroit, Mich.

Na rogu ulic Forest i Russell osunęła się swego czasu ziemia i utworzyła się głęboka jama. Robotnicy pracują tam od kilku tygodni nad naprawą ulicy i zasypaniem otworu.

W sobotę rano 9-letnia Stella Rzadkowolska, córeczka rzeźnika zam. pod nr. 961 Russell ulicy, biegając dokoła poślizněła się i wpadła do dołu, łamiąc sobie lewą rękę. Dr. Wm. Schriber obandażował rękę.

Policya stwierdza, że jama jest dobrze obstawiona i zabezpieczona, ale niektóre dzieci są tak natrętne, że nic ich powstrzymać nie zdoła i cisną się tam, gdzie na nich niebezpieczeństwo czeka. Rodzice powinni baczyć na swe dzieci.

Staruszkowie uciekli.

Dziennik Polski z Detroit pisze: Miłość nie zna przeszkód. Ani starość ani opozycya drogi jej nie zastawią. Przykładem tego staruszkowie Marcin Prochusta i Małgorzata Wołowska.

On ma lat 68 i ośmioro dzieci, ona lat 65, podwójnie wdowa, także z ośmiorgiem dzieci. Oboje mieszkają w Glenwood.

Staruszkowie z kochali się jak za młodych lat i poczęli gruchać jak gruchają gołąbki. Miłość ich była tak silną, że połączone siły szesnaściorga dzieci i przeszło 20 wnuków nie zdołały ją zachwiać.

Staruszkowie widząc, że dzieci i wnukowie nie zezwolą im na spokojny ożenek, postanowili wyjechać i wyjechali. 68-letni Prochusta wykradł 65 letnią Wołowską i wywiózł ją do Toledo. Było to w środę zeszłego tygodnia. Ucieczka ich wywołała liczne komentarze.

W kilka dni staruszkowie powrócili i oznajmili zdziwionym, że już są jako mąż i żona i że żadne moce ich rozłączyć ich nie mogą.

Wołowskiej drugi mąż umarł przed rokiem, po roku pobycia w Ameryce, zaś żona Prochusty zmarła przed dwoma laty na okręcie w drodze do Stanów Zjednoczonych.

Pomoc dla emigrantów ze strony rządu austryackiego

Dziennik Chicagoski pisze:

Mniej więcej przed rokiem przestał istnieć w New Yorku Dom austro-węgierski dla emigrantów przybywających z Austro-Węgier. Istnieje obecnie Dom taki węgierski, a emigrantami z innych części monarchii nie opiekuje się właściwie nikt specyalnie.

Rząd austryacki jednakowoż nie chciałby pozostawić bez opieki wychodźców ze swego kraju. Nie zachęcając bynajmniej nikogo do emigrowania, rząd austryacki wychodźtwu zapobiedz nie jest w stanie, ale uważa niejako za obowiązek swój o tyle interesować się losem tych wychodźców, by przybywając do obcego kraju, nie popadali w ręce oszustów lub wyzyskiwaczy i ażeby stawiając pierwsze swe kroki na obczyźnie, znaleźli kogoś, którýby dał im poradę uczciwą, dokąd się mają zwrócić i jak się zachować w pierwszych dniach po swem wylądowaniu.

W tym celu rząd austryacki wysłał do Stanów Zjednoczonych radcę sekcyjnego, dra. F. Kaltenbrunna, ażeby zbadał dokładnie tutejsze stosunki i ułożył plan opiekowania się emigrantami z Austryi w pierwszych dniach ich pobytu w tym kraju.

Dr. Kaltenbrunn od kilku miesięcy bawi w kraju, w ostatnich czasach przybył do Chicago i naradza się nietylko z austryackimi konsulami, ambasadą i władzami tutejszymi, ale także z reprezentantami różnych uarodowości z Austryi pochodzących i w zeszłym tygodniu odwiedził także kilku reprezentantów prasy polskiej tutejszej i innych przedstawicieli Polonii, i z nimi konferował..

Oczywiście powiedziano mu o tem, że istnieje Dom emigracyjny polski św. Józefa w New Yorku, który opiekuje się wszystkimi polakami tu przybywającymi bez względu na to, z którego przybywają zaboru. Dr. Kaltenbrunn jednakowoż zna już ten Dom i jego cele i zamierza nie odrębnie i niezależnie, ale harmonijnie i w porozumieniu z nim pracować, o ile to się tyczy polaków przybywających z Galicyi. Nie zamierza on zakładać osobnego Domu dla emigrantów, tylko służyć im poradą, skoro tu przybędą, ułatwiać im stosunki z władzami emigracyjnemi i innemi władzami tutejszemi, dawać im zatrudnienie, jeżeli potrzeba, a w pierwszych dniach ich pobytu także wskazywać im, gdzie mogą znajdować odpowiednie pomieszczenie.

Często też zapewne będzie się zdarzało, że takim przybyszom wskażą agenci tej organizacyi właśnie Dom św. Józefa do spędzenia kilku dni po swojem przybyciu, a nawet i za nich opłacać będą pomieszkanie, jeżeli tego będzie potrzeba. Potem ułatwiać im się będzie wynajdywanie zatrudnienia, podróż na miejsce nowego pobytu i t. p.

Otóż wedle tymczasowego planu dra Kaltenbrunna, ma się założyć organizacya, którą rząd austryacki liberalnie będzie subwencyonował, a ktorej celem będzie działalność wyżej opisana. Usiłowaniem organizacyi ma być starać się o to, ażeby przybysze z Austryi stawali się pożytecznymi członkami społeczeństwa w tym kraju i wzorowymi obywatelami, przynoszącymi zaszczyt krajowi, z którego pochodzą. Oczywiście pan radzca sekcyjny stara się o to, aby u wszystkich narodowości pochodząoych z Austryi, a tu osiadłych, obudzić zainteresowanie dla tej organizacyi i zyskać u nich poparcie, jeżeli można materyalnie, ale przedewszystkiem moralnie.

Ponieważ na nasze wyraźne zapytanie dr. Kaltenbrunn stanowczo oświadczył, że przy subwencyi, którą rząd austryacki dać zamierza bynajmniej nie będzie chodziło o to, ażeby ci przybysze z wdzięczności za pomoc im udzieloną chcieli pozostać poddanymi austryackimi, lub do jakichkolwiek zobowiązań w obec rządu austryackiego się poczuwali, i że organizacya ta, ułatwiwszy wychodźcom pierwsze kroki, potem już wcale losem ich zajmować się nie będzie — przeto nie ma istotnie najmniejszego powodu do żywienia jakiejkolwiek nieufności w obec tego całego planu, ale przeciwnie, zasługuje on na wysokie uznanie i na wszelkie poparcie przy najmniej moralne. Będzie to organizacya ściśle filantropijna, nie będzie miała ani cienia politycznego jakowegoś zabarwienia' – a polskim Domem emigracyjnym starać się będzie utrzymywać przyjazne i ścisłe stosunki.

Dr. Kaltenbrunn odwiedził między innymi kilku naszych kapłanów kilku redaktorów czasopism i kilku innych reprezentantów Polonii biorących udział w puclicznych sprawach polskich: jest gotów rozmawiać z każdym, który chciałby od niego dowiedzieć się jeszcze bliższych szczegółów, a na pytania wszelkie odpowiada jasno i z największą nprzejmością. Kto chciałby czegoś bliższego o tem się dowiedzieć, może i w naszej redakcyi otrzymać informacye.

Ostatni występ pani Modrzejewskiej.

New York, 2 maja. — Olbrzymi tutejszy Metropolitan Opera House przepełnił się dzisiaj po południu przyjaciółmi i wielbicielami Heleny Modrzejewskiej, pragnącymi zamanifestować swoje względem niej uczucia, z okazyi przedstawienia danego na cześć sławnej polskiej artystki, w którym wzięli udział najprzedniejsi artyści koncertowi i dramatyczni. Około $12,000 wynosił przychód z przedstawienia a po odtrąceniu koniecznych wydatków, komitet spodziewa się złożyć w daninie sędziwej artysce okrągłe $10,000.—Poeta, Edmund Clarence Stedman, składając pani Modrzejewskiej adres od jej przyjaciół, wypisany na pergaminie, powiedział: Na zwoju tym widnieją podpisy braci i sióstr twojego Pani zawodu i twoich przywiązanych czcicieli z innych kół społecznych, złączonych w hołdzie twemu geniuszowi i zasłudze. — Zwrócił następnie uwagę na inne znakomitości, przybyłe z Polski, i przypominał, że Ameryka ma do spłacenia zobowiązania względem tej męczeńskiej ziemi, oczekującej pomocy w walce o swobody własne.

Modrzejewska w odpowiedzi powiedziała z widocznem rozczuleniem: Drogiemu przyjacielowi memu, panu Danielowi Frohmanowi, który nie szczędził żadnych trudów, by tylko zapewnić powodzenie niniejszemu zebraniu, składam moje serdeczne podziękowanie. Dziękuję także i temu, który dał początek temu przedsięwzięciu i którego z dumą nazywać mogę moim ziomkiem i drogim przyjacielem, Ignacemu Paderewskiemu. Wszystkich tych, którzy byli mi dzisiaj tak łaskawi, żegnam z wdzięcznością, zapewniając ich, że chwila ta żyć będzie na zawsze w mem sercu.

Nadszedł także list od chorego Paderewskiego, w którym tenże pisze: Być jednym z mnóstwa dla których pani Modrzejewska była życzliwą, łaskawą i hojną, jestto przywilej nieoceniony. Pierwsze słowa zachęty jakie słyszałem jako fortepianista, padły z jej ust. Pierwszy mój koncert cieszący się powodzeniem zawdzięczam jej poparciu.

Winnipeg, Kanada

W niedzielę Wielkanocną przypadły imieniny proboszcza parafii św. Ducha, Wielb. O. W. Kulawego. Z tej okazyi więc urządziły dzieci szkolne dla niego miłą niespodziankę, w formie przedstawienia. Aby wydać sąd sprawiedliwy o przebiegu przedstawienia, z prywdziwą szczerością zaznaczyć trzeba, że całość wypadła bez zarzutu. Śpiewy dziatek szkolnych robiły niemałe wrażenie na słuchaczach. Deklamacye i powinszowania wypadły do brze.

W poniedziałek Wielkanocny, wieczorem, spotkała również miła niespodzianka Wielb. Ojca Proboszcza. Młodzież parafialna w związku z Tow. św. Ducha urządziła przedstawienie teatralne na cześć solenizanta

Odegrano dwie sztuczki wesołe. Pierwsza ,,Mąż w drodze" jedno aktówka, druga ,,Heród-Baba" dwu aktówda, które zabawiły publiczność doskonale,

Zmarł w 115 roku.

Dziennik Polski wychodzący w Detroit, pisze w numerze z dnia 6 maja co następuje:

W mieście naszem zmarł wczoraj rano wiekowy starzec Piotr Kazimierczak. Umarł przeżywszy lat 114, przy śmierci liczył bowiem 114 lat, 4 miesiące i 2 dni, — błogosławiony to wiek i rzadko kto nim poszczycić się może.

Kazimierczak swe długie lata zawdzięczał umiarkowanemu życiu. Zmarły bowiem nigdy nie pił trunków, nigdy nie palił, nawet rzadko tabakę zażywał.

Żył skromnie zdrowym starokrajskim pokarmem, delikatesami żołądka nie popsuł. Pracował ile mógł na świeżem powietrzu, sił nie szczędził ale zdrowia nie niszczył.

Piotr Kazimierczak mieszkał przy swym synie 80-letnim starcu, zamieszkałym pod nr. 177 Superior ul. Zmarły cieszył się dobrem zdrowiem i wszystkiemi władzami. Zachorował dopiero tydzień przed śmiercią.

Piotr rodził się w Polsce. Mając lat 29 się ożenił, żona jego zmarła przed 25 laty, porodziwszy 9 dzieci, z których sześcioro mieszka w Detroit, a najstarszy syn jak podano wyżej, liczy przeszło 80 lat.

Praca, umiarkowanie w jedzeniu, nieużywanie tabaki ani napojów, sprawiły to, że Kazimierczak doczekał się lat, jakimi nie każdy śmiertelnik poszczycić się może.

Znalazła brata przypadkiem.

Nadzwyczaj dziwny przypadek.

Paterson, N. J., 5 maja.—E. Wiszczeńska, zatrudniona u szmaciarza HermanaRubinsteina, przetrząsając onegdaj stos starych papierów, które przywieziono z pudła z parku Peoples, zauważyła jeden list, który był adresowany nazwiskiem podobnem do jej. Wiszczeńska odłożyła list nt stronę i po ukończeniu pracy przeczytała list i dowiedziała się, że jej brat, którego od dawna uważnła za zmarłego, żyje w Lodi, miejscowości położonej pięć mil od Paterson. Brat W. pisał list do swego przyjaciela, zamieszkajego w Paterson, lecz jakim sposobem list dostał się do śmietnika nikt nie może powiedzieć.

Wiszczeńska odjeżdżając ze starego kraju pozostawiła rodziców i brata, który wówczas służył w armii niemieckiej. Rodzice krótko po jej wyjeździe umarli a brat o niej zapomniał. W obec tego dziewczyna sądziła, że jedynie ona żyje z całej rodziny.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE

Kassy Pośmiertnej Unii św. Józefa za miesiac Kwiecień '05 r.

DOCHÓD.

Bilans z Marca 1905 r....................6,714.37
Dochód w Kwietniu 1905 r..............1,798.16
Razem....................................8,512.53

ROZCHÓD.

Pośmiertne za Adama Pawłowskiego z grupy IVej....................750.00
Pośmiertne za Stanisława Bojeńskiego z grupy IXej....................750.00
Abonament za Kwiecień....................114.00
Sprawozdanie finansowe za Luty, Marzec i Kwiecień....................14 70
Razem....................................1,628.70
W kasie pozostaje....................................6,883.83

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz kasy Żelaznej....................6,820.23
" " Pośmiertnej....................75
" Federacyjny....................62.85
Razem....................................6,883.83

Na miesiąc Kwiecień są za następujące wypadki do skolektowania:

Pośmiertne za Br. Jana Hmieleckiego z grupy IVej....................750.00
Pośmiertne za Żonę Wawrzona Wesołowskiego z grupy XVIej....................250.00
Razem....................1,000.00

Unia liczy obecnie	1075	członków	ubezpieczonych na	$750.00
	6	"	"	500.00
	13	"	"	250.00

Razem 1094 członków.

Opłata od czł. ubez. na	750,	95c p.m.	10c org.	10c	razem	$1.15
" "	500,	64c p. m.	10c org.	10c	"	84c.
" "	250,	32c p. m.	10c org.	10c	"	52c.

Z uszanowaniem
Andrzej Kaźmierski, sekr. finansowy.

Sprawozdanie Sekretarza Prot. z zeszłego Posiedzenia Unii św. Józefa.

Posiedzenie zarządu Unii św. Józefa odbyło się w Niedzielę dnia 7go b. m. Na posiedzeniu byli przyjęci następujący członkowie:

Z Grupy IV. Bernard Myszewski
" VIII Piotr Pomichterowicz
" IX Józef Kloc
" IX Jan Kogut
" XIV Jan Bieda
" XV Władysław Malinowski
" XVII Michał Szwarbola
" " Józef Klockowski
" " Józef Ojczenasz
" XXIII Józef Gniewkowski

Z uszanowaniem
Franciszek Długoński, Sekr. Protokółowy.

Pies ją ocalił.

5-letnia dziewczynka Michała Żurawskiego z Ecorse, podczas nieobecności matki bawiąc się na podwórzu, wpadła do suchej studni i ze strachu straciła przytomność.

Nieobecność dziewczynki zauważono w kilka godzin po jej zniknięciu i poczęto poszukiwania ale nadaremno, dopiero pies szczekaniem przy studni zwrócił ich uwagę a gdy zajrzeli do studni nieprzytomnie leżącą dziewczynkę na dnie.

New York.

Że straż ogniowa tutejsza nie nosi mundurów dla parady, o tem już dawno wiemy, lecz cieszy nas niewymownie, że na liście honorowej za odwagę znajduje się po raz wtóry w tym roku p. Kazimierz Wodzicki, syn zmarłego w Chicago przed kilku laty hrabiego Piotra. Jak wspominaliśmy w swoim czasie, p. Wodzicki został odznaczony w swoim czasie za wyratowanie kilku osób przy pożarze na Allen ulicy, gdzie zginęło 21 osób. Pożar obecny, który pochłonął dawniejszy budynek Ridley's przy Grand ul., kosztował życie kapitana straży ogniowej Wielanda. Pan Wodzicki pełniący obowiązki sekretarza przy swoim szefie, zmuszony był z nim razem skoczyć z wysokości dwóch pięter na bruk, gdyż lekka drabina na której obydwaj stali, nagle załamała się i pozostała im tylko ta jedna alternatywa. Rezultat tego skoku był fatalnym dla kapitana Wielanda, lecz p. Wodzicki został tylko lekko potłuczonym.

New York.

Jak się okazuje ze śledztwa sądowego Teodor Wągrowski, który zginął tak okropną śmiercią w kotle zawierającym gotujący się Cream of Tartar, nie wpadł tam przypadkowo, lecz został w takowy wrzucony przez jednego z towarzyszy pracy —niemca, Gustawa Lebensa. Fabryka w So. Brooklynie, wktórej obydwaj pracowali, zatrudnia wielką ilość polaków i ci muszą nieraz znosić wielkie przykrości od zazdrosnych niemieckich lauferków. W tym wypadku Lebens pozwolił sobie także prawdopodobnie na złośliwe żarciki, a że było to w nocy bez dozoru foremana, przyszło, jak się można domyśleć do bójki, i rezultatem tego było zepchnięcie biednego Wągrowskiego do kotła, a następnie odkręcenie bezprawne pary dla zagrzania letniej tylko cieczy. Pogrzebowy p. E. Zieliński, któremu powierzono zebranie rozgotowanych szczątków, znalazł 20 kawałków na dnie kotła i z tego z biedą tylko złożył podobiznę człowieka. Mamy nadzieję, że przedświetny sąd tutejszy, chociaż nie zwróci życia nieboszczykowi, lecz przynajmniej pośle zapalczywego niemca w miejsce, skąd się nie wraca, a przez opublikowanie faktów gospodarki fabrycznej zmusi panów właścicieli Tartar Chemical Company do zabezpieczenia zdrowia i życia robotników.

Na Sieroty.

New Kensington, 24 kwiet.

Przesyłam ofiarę złożoną na Ochronkę w Emsworth na wniosek T. Orszulak i A. Kantorskiego, na chrzcinach u państwa Zalewskich. Następujące osoby ofiarowały:

A. Kantorski z żoną....................50
Michał Panfil z żoną....................25
Teofil Przyworski....................50
Leon Młotkowski....................25
J. Zalewski, ojciec dziecka....................25
H. Kąkiel....................50
T. Orszulak....................25
Ag. Zalewska....................10
Fr. Imbiorowicz....................25
W. Keczmer....................50
Br. Keczmer....................25
Wik. Keczmer....................25
Woj. Marciniak 2 żoną....................50
S. Pęczewski....................25
Teofiła Młotkowska....................10
Teofil Przeworski....................10
K. Siałkowski....................50
S. Nadolski....................25
Razem $5.55

Z szacunkiem,
S. Nadolski.

Zdanie wielkiego poety.

,,Każdy powinien najprzód zapewnić swoje własne szczęście, a to z pewnością sprowadzi szczęście dla wszystkich". Tak się wyraził niemiecki poeta Goethe. Najpierwszym warunkiem szczęścia dla każdego jest zupełne zdrowie. Kto jednak nie ma czystej, zdrowej krwi, ten nie jest zdrowym i nie jest szczęśliwym. Czy chcesz być zdrowym i szczęśliwym? Jeżeli tak, to musisz używać Severy Czyściciela Krwi, o którym p. J. Uchytil z Dickinson, N. D., mówi: ,,Moja żona miała zbolały język i zbolałe usta. Posłuchała waszej rady i zażywała Czyściciela Krwi, a zanim wyżyła dwie butelki, krosty i pryszcze zniknęły. Obecnie jest zdrową jak zawsze. Przyjmijcie moją podziękę". Severy Czyściciel krwi oczyszcza krew, usuwa truciznę ze systemu i wzbogaca krew. Leczy on skrofuły gruczoły, ropiące się rany, wrzody i wszelkie skórne i weneryczne choroby. Cena $1.00. Na sprzedaż w aptekach lub od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Dawał nikle za centy.

W Chicago przyaresztowała policya konstraktora, Marcina M. Lewis, mieszkającego pod numerem 3122 Wabash avenue, za urządzenie zbiegowiska przed ratuszem, na narożniku ulic Washingnin i La Salle. Głoszeniem, że za każdy 1 centowy miedziak da nikla, w przeciągu kilku minut otoczony został łakomymi na łatwą zdobycz przechodniami. Skoro zauważyli, że w istocie Lewis szafuje niklami, cisnęli się doń zewsząd młodzi i starzy ubodzy i tacy co zapewne opływali i w srebro i w złoto — znalazły się niebawem i kobiety — odpychano się nawzałem, a ci którym zabrakło koprowiny, spieszyli do podliskich składów, by coprędzej wymienić gotówkę na centy i wrócić z garściami tychże do niklowego Krezusa. Rozdał już Lewis kilka dolarow, kiedy pojawili się policyanci i zamknęli nowe Eldorado. Protestował energicznie wydawca niklów przeciw aresztowaniu, a kiedy zaprowadzono go na stacye policyjną, powiedział że idzie tylko przykładem Carnegiego i Rockfellera, ale na własny sposób. Przekonany że "pieniądze są przyczyną wszystkiego złego" pragnie rozdać całą swą fortunę wynoszącą sto tysięcy dolarów, "a rozdaje każdemu po trosze, by nikt nie otrzymał za wiele." — Poddany będzie obserwacyi lekarskiej, czy jest zdrowym na umyśle.

Placówka,

— POWIEŚĆ —

BOLESŁAW PRUS

(ALEKSANDER GŁOWACKI.)

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłacili by mu jaknajdrożej).

I.

Z pod pagórka nie większego od chaty wypływa źródło rzeki Białki. W opoczystym gruncie wyżłobiło ono kotlinę, — gdzie woda burzy się i kipi, jak rój pszczół gotujący się do odlotu. Najniespokojniejsze cząstki wodnej masy odrywają się od jej powierzchni; w dzień niewidzialne, podczas nocy zgęszczają się i tworzą mglisty tuman nad źródłem.

Tuman włóczy się nad polami i, dla odpływu wody, upatruje najlepszego miejsca. Gdziekolwiek zobaczysz mgłę rozwalającą się w powietrzu, tam woda albo drzemie w bagnie, albo kryje się niegłęboko pod ziemią, albo, wykopawszy sobie łożysko, płynie strumieniem.

W tym kształcie woda przestaje być rzeczą martwą; jest raczej istotą żywą, która gdzieś dąży i czegoś szuka z pośpiechem. Gdy jej drogę zastąpi kamień, pedmywa go, napada ze wszech stron, obrzuca żwirem, wciska się do szczelin, aż go w końcu na bok odsunie, albo okruszy. Gdy spotka pagórek — okrąża go. Gdy natknie się na grunt wzniesiony — zmienia kierunek, dzieli się na strumyki, czasem udaje, że zwraca się wstecz. Ale dopóty nurtuje i zwodzi ziemię, aż wkońcu znajdzie właściwą ścieżkę i płynie dalej, gdzie chciała.

Nawet przepaść jej nie trwoży. Bez wahania wlewa się tam całą masą i z siebie samej robi most, po którym przesuwają się następne fale, niestrudzone, niepowstrzymane w cichym biegu.

Między wodą i niebem zdaje się istnieć jakaś tajemnicza sympatya. Niebo z upodobanie przegląda się w powierzchni rzeki, promienie słońca srebrzą i złocą jej zmarszczki, kąpią się w niej i oświetlają jej dno. Może chcą dopomódz, aby łatwiej porządkowała piasek i kamyki tamujące ruch naprzód. To też gdy wiatr wschodni rozpędzi najweselszą ludność nieba — obłoki, i przez długi czas, w górze, widać tylko ziejącą upałem lazurową pustynię, wtedy rzeka mizernieje, a niekiedy usycha z tęsknoty. Lecz gdy znowu obłoki odzyskają swoje dziedzictwo, wnet ich legiony śpieszą na pomoc obumarłej przyjaciółce. — Stromienie niebieskie podsycają wyschły strumień ziemski, woda zapieniona występuje z łożyska i swoje przebudzenie zaznacza na ziemi powodzią.

Wkrótce jednak uspakaja się. Obłoki znowu rozpoczynają wieczną wędrówkę, a ukojona rzeka znowu biegnie naprzód, między łąki, wzgórza i lasy. Płynie po ostrych kamieniach, po czarnoziemiu, albo przez środek bagnisk snem ujętych; jakby goniła polne koniki, albo chciała uciec od garbatych wierzb, które najeżywszy się smutnie patrzą w wodę wypróchniałemi oczyma.

Na przestrzeni mili, Białka płynię równiną. Lasy, wsie drzewa w polu, krzyże na drogach, wszystko widać jak na dłoni, zmniejszające się w miarę odległości. Okolica wygląda jak okrągły stół, w środku którego stoi człowiek jak mucha; przykryta niebieskim kloszem. Wolno mu jeść, co znajdzie i czego inni mu nie zabiorą, byle nie chodził zadaleko i zbyt wysoko nie latał.

Ale po przejściu mili w stronę południa znajdujemy inny kraj.

Płaskie brzegi Białki wznoszą się i oddalają od siebie, gładkie pole nabrzmiewa pagórkami, ścieżka to idzie do góry, to spada na dół, znowu idzie w górę i znowu spada coraz gwałtowniej i częściej.

Równina znikła, jesteś w wąwozie i, zamiast rozległego horyzontu, spotykasz na prawo i na lewo, przed sobą i za sobą wzgórza, wysokie na kilka piętr, łagodne lub spadziste, nagie lub zarośnięte krzakami. Z tego wąwozu przechodzisz w drugi wąwóz, jeszcze dzikszy i ciaśniejszy, potem w trzeci, czwarty.... dziesiąty...... Ogarnia cię chłód i wilgoć; wdrapujesz się na pagórek i widzisz, ze jest to ogromna sieć wąwozów, rozwidlających się i poplątanych. Całość ich robi wrażenie miasta, zasypanego ziemią i roślinością. Oto plac, na którym stoi dzika róża w miejscu, gdzie kiedyś był wodotrysk: to rozłożyste wzgórze może jest grobem teatru, a tamto, spadziste, może ukrywa w sobie ruiny kościoła. Tu biegnie ulica główna: dwa szeregi gmachów gdzieniegdzie oddzielonych parterowymi domkami; tu ślady mostu, który kiedyś przeskakiwał rzekę. Tam łabirynt uliczek, po których możnaby cały dzień błądzić, zapewne stare miasto; tam szczątki bulwaru, a dalej — brama miejska, po której zostały tylko dwa wzgórza gruzów.

Jeszcze paręset kroków z biegiem rzeki i znowu zmienia się krajobraz. Zasypane miasto i fantastyczne ulice znikły; pagórki są coraz niższe i stoją oddzielnie, podobne do wielkich mrowisk. Blask południowego słońca uderza cię prosto w oczy; z kraju wąwozów dostałeś się w obszerną dolinę Białki.

Jeżeli ziemia jest stołem, na którym Opatrzność dla stworzeń przygotowała ucztę, to dolina Białki jest olbrzymim półmiskiem, mającym bardzo wydłużoną formę i mocno zdarte brzegi.

Tylko w zimie półmisek ten jest biały, w każdej innej porze wygląda jak majolika, ozdobiona mnóstwem barw i kształtów surowych i nieregularnych, lecz pięknych.

Na dnie owego naczynia boski garncarz umieścił łąkę i w całej długości z północy na południe przeciął ją wstęgą Białki, na której tle szafirowem, czerwonawe fale połyskują z rana i wieczorem, złote w dzień, a srebrzyste podczas jasnych nocy.

Tak urobiwszy dno, zabrał się do lepienia brzegów, pilnie bacząc, ażeby każdy posiadał całkiem odrębną fizyognomię.

Więc zachodni wygląda dziko. Łąka dotyka tu ściany wzgórz spadzistych, poszarpanych wąwozami i zasypanych wapiennym żwirem. Gdzieniegdzie rośnie krzak głogu, karłowata brzoza, albo trześnia tak chora, że już nie rodzi owoców. Często widać płaty ziemi jakby obdartej ze skóry. Najwytrzymalsza roślina ucieka stąd, a miejsce zieloności zajmują gliny, siwe pokłady piasku, albo opoka, co wyszczerza na łąkę trupie zęby.

Wschodni brzeg jest zupełnie inny; tworzy on jakby amfiteatr o trzech kondygnacyach, łagodnie wznoszących się jedna nad drugą. Pierwsze piętro, tuż nad łąką, zbudowano z czarnoziemu; w jednem miejscu widać na niem długi, pogięty szereg chałup, ctoczonych drzewami; jest to wieś. Drugie piętro ukształtowało zię z zimi gliniastej; tu stoi dwór, prawie nade wsię, z którą łączy go stara alea, lipowa; na prawo i na lewo, jak zajrzy oko, ciągną się dworskie łany, w postaci wielkich prostokątów, żółtych pod pszenicą, piaskowych pod żytem, zielonych po grochem, albo szarych i podkarbowanych zagonami pod ugorem. Nareszcie trzecią kondygnacyę tworzą grunta piaszczyste, obsiewane owsem lub żytem, a jeszcze wyżej — czerni się las sosnowy, podpierający niebo.

W północnym krańcu doliny, gdzie dziki brzeg zachodni prawie styka się ze wschodnim amfiteatrem, widać gromadkę pagórków stojących pojedyńczo, jak kopce. Trzy z nich (między tymi jeden najwyższy w okolicy, z sosną na szczycie) należy do gospodarza Józefa Ślimaka

Jest to posiadłość jak pustelnia; do wsi z niej daleko, a jeszcze dalej do dworu.

Obejmuje dziesięć morgów gruntu, od wschodu przytyka do rzeki Białki, od zachodu do gościńca, który z tego miejsca przecina wukos dolinę i biegnie do wsi.

Przy owej drodze mieszczą się budynki Ślimaka. Jest tam chata zwrócona jednemi drzwiami da gościńca, drugiemi do podwórka, jest stajnia z oborą i chlewkiem nakryte jednym dachem, jest stodoła i wreszcie szopa na wozy. Wszystko ustawione wzdłuż boków kwadratowego dziedzińca.

Chłopi dolińscy żartowali ze Ślimaka, że mieszka na wygnaniu jak Sybirak. Prawda, że do kościoła — mówili — bliżej mu, niż nam; ale za to nie ma do kogo gęby otworzyć.

Pustka wszelako nie była tak bezludną. W jesieni przy ciepłym dniu, można było widzieć na wzgórzu białą figurę parobka, jak w parę koni orał ziemię, — albo żonę Ślimaka i dziewczynę najmitkę, obie w czerwonych spodnicach, jak kopały kartofle.

Między wzgórzami trzynastoletni Jędrek Ślimak zwykle pasł krowy, wyprawiając przytem dziwne łamańce. Lepiej zaś poszukawszy znalazłbyś jeszcze ośmioletniego Staśka, z białymi jak len włosami, który włóczył się po wąwozach, albo, siedząc na pagórku pod sosną zamyślony patrzył w dolinę.

Zagroda ta, kropla w oceanie ludzkich interesów, była jednak odrębnym światem, który przechodził różne fazy i posiadał własną historyę.

Był naprzykład czas, że Józef Ślimak miał ledwie siedm morgów gruntu, a w chacie tylko żonę. Wkrótce jednak spotkały go dwie niespodzianki: żona powiła syna Jędrka, a gospodarstwo, skutkiem układu o serwituty, powiększyło się o trzy morgi ziemi.

Wypadki te wywołały dużą zmianę w życiu chłopa: dokupił bowiem krowę i wieprza i począł wynajmować wiejskich komorników do robót około swej ziemi.

W kilka lat później przyszedł na świat drugi syn. Wówczas Ślimakowa zgodziła sobie do pomocy starą wyrobnicę Sobieską, sposobem próby, na pół roku. Próba przeciągnęła się do trzech kwartałów; poczem stęskniona za karczmą Sobieska uciekła w nocy na wieś, jej zaś miejsce zajęła „głupia Zośka“, znowu na pół roku Ślimakowej zdawało się, że po ukończeniu najpilniejsze roboty, będzie mogła obejść się bez sługi.

„Głupia Zośko“ przesiedziała u nich około sześciu lat, lecz choć następnie poszła na służbę do dworu, w chacie jednak roboty nie ubyło. Przyjęła więc gospodyni piętnastoletnią sierotę Magdę, która, lubo miała swoją krowę, kilka zagonów ziemi i pół chaty, wolała jednak pójść między ludzi, niż siedzieć na ojcowiźnie. Mówiła, że stryj zamocno ją bijał, dalsi zaś krewni umieli tylko zachęcać ją do pokory, twierdząc, że im stryj więcej kijów połamie, tem dla niej będzie lepiej.

Ślimak wciąż sam pracował około roli, rzadko wynajmując robotników. Mimo to, tyle jeszcze miał czasu, że chodził z końmi do dworu, albo żydkom, mięszkającym w osadzie, przywoził towary z miasta. Dwór jednak coraz częściej wzywał go do roboty, więc Ślimakowi już nie wystarczali dzienni najemnicy i począł oglądać się za pomocnikiem stałym.

Pewnej jesieni, kiedy żona najmocniej suszyła mu głowę o parobka, zdarzyło się, że wracał ze szpitala Maciek Owczarz, któremu wóz wykręcił nogę. Kalece wypadła droga koło chaty Ślimakowej; a że był nędzny i zmęczony, więc usiadł na kamieniu przy wrotach i miłosiernie zaczął spoglądać na sień chałupy Tam właśnie gospodyni tarła dla trzody gotowane kartofle, tak dobre, że ich smak, wraz z kłębami pary, rozchodził się po całym gościńcu.

Owczarza aż w dołku zakręciło od tych zapachów, i już wcale nie mógł podnieść się z kamienia.

— To wy Owczarzu? odezwała się Ślimakowa, ledwie poznawszy nieboraka w łachmanach.

— Jużci ja, odpowiedział nędzarz.

— Gadali we wsi, że was zabiło.

— Gorzej mi zrobiło, westchnął Maciek, bo mnie oddali do szpitala. Czemużem ja nie został na miejscu pod wozem? — miałbym już dziś niezawodny nocleg i głodu bym więcej nie cierpiał....

Gospodyni zamyśliła się.

— Żeby człowiek był pewny, rzekła po chwili, że nie zamrzesz, to możebyś i u nas został parobkiem?....

Biedak zerwał się z kamienia i przeszedł do chaty, wlokąc za sobą nogę.

— Co mam zamrzeć? zawołał. Zęby przecie mam zdrowe i robić mogę za dwu, bylem się trochę odgryzł Dajcie mi barszczu z chlebem, a ino zjem, urąbie wam bodaj furę drzewa. Potrzymajcie mnie z tydzień na próbę, a wszystkie te góry zaoram. Będę wam służył za stare odzienie i łatane buty, bylem się miał gdzie przytulić na zimę....

Tu Owczarz zamilkł, zdziwiony, że tak dużo nagadał, bo z natury był małomówny Ślimakowa obejrzała go ze wszystkich stron, nakarmiła, a zobaczywszy, że zjadł miskę barszczu, a drugą kartofli, kazała mu umyć się w rzece. Gdy zaś mąż wrócił wieczorem do domu, przedstawiła Maćka jako parobka, który już drew urąbał i nakarmił bydło.

Ślimak w milczeniu wysłuchał tego, co się stało. A że miał serce pełne litości, więc rzekł po namyśle:

— To zostań u nas człowieku. Nam będzie lepiej, tobie będzie lepiej; nam będzie gorzej, tobie będzie gorzej. A jak kiedy, Boże nie daj, całkiem zabraknie chleba w chałupie, to trafisz se tam, gdziebyś trafił i dzisiaj. Wypoczętego zresztą każdy prędzej weźmie do roboty.

Krwawy Maj w Warszawie.

Sto trupów a kilkaset rannych.

Rzeź w Warszawie.
Kozacy i wojsko mordują ludzi bez powodu.
Przeszło sto Polaków zamordowanych.
Ludność rzuca bomby i strzela chcąc się pomścić.
Obawy w dzień 3go maja.

Dzień pierwszego maja i zwykła w tymże dniu demonstracya robotników obchodzących go jako święto robotnicze, wywołały w Warszawie i w Łodzi nowe mordy ze strony Moskali. Kozaki i sołdaty strzelali w Polaków zupełnie spokojnie się zachowujących.

Sto przeszło ludzi zupełnie niewinnych padło trupem na ulicach naszej nieszczęśliwej stolicy, po której ulicach pędzi ta rabiata carska strzelając i mordując, kalecząc szablami i raniąc bezbronnych i spokojnych przechodniów. Wszystkie telegramy donoszą, że winę za te krwawe rzezie ponosi wyłącznie wojsko carskie.

Dzikość moskiewskiego stupajki wystąpiła na jaw w całej pełni. A pohani nienawiścią do Polaków "buntowszczyków" pohulali oni sobie znów wśród ludności polskiej i znów obryzgali ulice Warszawy krwią polską, tem szlachetniejszą, że niewinnie przelaną.

A dziś w czorajszy, dzień pierwszego maja, zapowiadał się z począt ku bardzo spokojnie. Pogoda była piękna. Całe miasto przybrało uroczysty wygląd. Wszystkie fabryki składy i urzęda były zamknięte a ludność wyruszyła na ulice i przepełniła je w krótkim czasie. Nawet tramwaje nie kursowały a biura telefonów także były zamknięte. Jednem słowem: cała ludność świętowała i gdyby nie przelatujące patrole kozaków i konnicy, to można by ło nawet na chwilę zapomnieć o strasznem jarzmie moskiewskiem. Do pierwszej było spokojnie. O tejże godzinie zbliżył się od ulicy Żelaznej wielki pochód robotników mających na sobie odznaki robotnicze i niosących czerwone sztandary. Ale postępywali oni w zupełnem milczeniu, nawet pieśni robotniczych nie było słychać. Szli naprzód z powagą i w zupełnym porządku i spokoju.

Rozstąpiono się na chodniki, by zrobić miejsce robotnikom, których nawet to nie poruszyło, że nagle zjawiło się kilka szwadronów kawaleryi od strony ulicy Marszałkowskiej i ustawiło się po obu stronach ulicy jak gdyby chcąc zapobiedz możliwości rozejścia się maszerujących. Zaledwie konnica się ustawiła, zobaczono od przodu i tyłu kompanie piechoty. W ten sposób cały pochód został w jednej chwili otoczony a Moskale zaczęli rzeź....

Z boku strzelała konnica i masakrowała przechodniów pałaszami. Od frontu i z tyłu strzelała piechota lub kłuła bagnetami i biła kolbami....

Na ulicy powstało szalone zamieszanie, zgiełk i krzyk. Jęki rannych mieszały się z okrzykami tratowanych i bitych. Ale wszystko zagłuszyły salwy karabinowe. Hulała rabiata w najlepsze.... Gdy tłum się rozproszył, zdoławszy się w końcu przedostać przez szeregi go otaczające, pozostało na ulicy trzydzieści jeden trupów a piętnaście umierających. Kilkudziesięciu rannych wyciągało ręce wołając po mocy.

A wszyscy ci ranni byli trafieni w plecy podczas ucieczki przed moskiewskimi zbirami. A wszystkie trupy miały również rany w krzyżach. Najlepszy to dowód, że ludzie chcieli się cofnąć a Moskale mimo to ich mordowali.

Wiadomość o tej rzezi przeleciała po Warszawie lotem strzału i wzbudziła niesłychane oburzenie. Nawet najspokojniejsi odzywali się z pogróżkami żądając krwi za niewinnie przelaną krew.

Pierwszy atak na wojsko miał miejsce o godzinie piątej po południu. W chwili gdy patrol kozacki zjawił się na zbiegu ulic Złota i Sosnowa, padło nań z za murów kilka strzałów, ale wszystkie chybiły. Mimo to kozacy natychmiast rozpoczęli gwałtowny ogień i strzelali w tłum w zupełnie inną stronę a nie tam skąd padły strzały. I znowu powtórzyła się scena z ulicy Żelaznej.

Dwadzieścia trupów zaległo ulicę Złotą. Nie dziw więc, że oburzenie ludności zaczęło przechodzić zwykłą miarę. Zdawało się przez chwilę, że stanie się coś nadzwyczajnego. Ale masy wojska stojące na ulicach i gotowe każdej chwili do strzału, wstrzymywały najbardziej gorących i zaciekłych. I powoli ludność rozchodziła się do domów pełna strasznej boleści, złorzecząc wrogom i zemstę przysięgając. Niektórzy chcieli odrazu tej zemsty dokonać. Gdy patrol kozacki przejeżdżała koło dworca kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, wrzucono w środek kozaków bombę, która pękając zabiła trzech kozaków i jednego policyanta. A odłamki tejże skaleczyły ciężko dwie kobiety, które opuszczały dworzec przybywszy dopiero co do Warszawy. Natychmiast otoczyło wojsko plac na którym bomba została rzuconą a zarówno piechota jak i konnica zaczęła strzelać.

Dwadzieścia osób zabito a ile pokaleczono o tem dotąd nie nadeszły żadne bliższe szczegóły.

W godzinę później, o jedenastej w nocy, przyszło do nowej walki między ludnością a wojskiem na rogatkach Ząbkowskich, po drugiej stronie Wisły. Zebrał się tam wielki tłum odgrażający się Moskalom i złorzeczący katom naszym. Ale na to czekali tylko sołdaty. I znów zagrzmiały salwy a widok czterech trupów i kilkunastu rannych tarzających się we krwi skłonił zebranych do rozbiegnięcia się na wszystkie strony. Ogółem więc padło w Warszawie wczoraj sto zabitych a liczba rannych idzie zapewne w setki. To jest jednak bardzo trudnem do skonstatowania, gdyż rannych ukrywają starannie po domach ażeby i ich nie wydać na pastwę Moskali.

Późnym wieczorem zabito jednego studenta rozdającego odezwy rewolucyjne na Woli. Na ulicy Nawrót zamordowali kozacy jakąś kobietę z niewiadomego powodu.

Tak minął w Warszawie dzień pierwszego Maja a obawy panują wielkie, że jutro, jako w dzień rocznicy konstytucyi majowej może przyjść do zaburzeń poważniejszej natury. Wszyscy korespondenci zgodnie konstatują, że ludność zachowywała się zupełnie spokojnie i nie dała najmniejszego powodu do zaczepki ze strony wojska. Rzeź dokonana została dlatego, że moskiewski żołdak chciał strzelać do Polaków a zapewne działa pod wpływem rozkazów czynowników, którzy tylko o tem marzą, by mieć powód do dalszego rozlewu krwi polskiej.

W Łodzi przyszło również do walki robotników z wojskiem, przy czem czterech ludzi padło trupem. W nocy rzucono tamże bombę na patrol, ale bomba ta żadnej nie wyrządziła szkody.

Walka o Sobór Duchowny w Rosyi.

W zamęcie wewnętrznym w Rosyi zrywa się fala; duchowieństwo prawosławne zaczyna także się przyłączać do ogólnego ruchu i coraz głośniej wołać o przyznanie mu warunków bytu, które odpowiadałyby jego stanowisku społecznemu i zadaniom. Jeśli też rządzące w Rosyi sfery nie zdawały sobie jeszcze należycie sprawy z przewrotu, dokonującego się w łonie państwa i narodu to wrzenie, jakie ogarnia dziś nawet tę najpewniejszą podwalinę absolutyzmu, powinno im nareszcie otworzyć oczy na faktyczny stan rzeczy. Dziś w całej Rosyi rozlega się głośno żądanie, ażeby przez zwołanie duchownego soboru wrócono cerkwi dawną "świetność, niezależność i siłę".

Jeden z publicystów piszących w "Słowie Peterburskiem" śmiało wypowiada zdanie, że od chwili kiedy cerkiew prawosławna stała się niewolnikiem państwa, zapadła na nią płyta grobowa. Stała się ona przez to jednem z kół potężnej biurokratycznej maszyny państwowej, bezmyślnem i martwem; odtąd też w zapylonych i zawalonych kancelaryjnemi papierami salach synodalnych i konsystorskich, zamierało powoli życie. Działalność cerkwi prawosławnej coraz bardziej zmuszona była poddawać się wymaganiom państwa, nie dziw więc, że wkrótce duchowieństwo straciło zaufanie ludu. Zmuszono je przecież do tego, aby było policyjnym agentem, obowiązanym donosić władzom o powierzanych mu nawet przy spowiedzi tajemnicach.

W takich warunkach prawosławie, pomimo praw, dających mu rozmaite przywileje, pomimo środków gwałtu, ucisku, jakiemi je podtrzymywano, pomimo obrony czynników policyjnych, musiało patrzeć na wzrost odszczepieństwa wśród mas, na tworzące się sekty, na upadek wpływu duchowieństwa prawosławnego, a wreszcie na coraz widoczniejsze obniżanie się poziomu etycznego i moralnego prawosławnego kleru. Literatura świecka przepełniona jest typami takich moralnie zwyrodniałych jednostek.. I tak.. w opowiadaniu Skitalca pt. Kajdany" popi wiejscy występują jako pomocnicy żandarmów, jako obrońcy gwałtów i ucisku i nie wzbudzają pośród otoczenia zaufania. W opowiadaniach Gusiewa-Orenburskiego pt. "Kraina ojców" wiejscy prawosławni duchowni, to najwierniejsze sługi ziemskiego naczelnika, koło którego skupiają się tłumnie, jak niewolnicy. Dalej są oni prawdziwemi przyjaciółmi lichwiarzy i wszelkiego "łajdactwa" żyjącego z wyzysku. W sprawach moralności życiowej zasłaniają się oni mglistą retoryką o świętości religii i "jej nierozerwalnym związku z samodzierżawiem". W naiwnej prostocie każdy krok, który zmierza do ograniczenia samowoli władz, uważany jest przez popów za przestępstwo i zbrodnię. Jeden z duchownych prawosławnych, pisząc o stanowisku kleru prawosławnego w "Rusi" skarży się, że mimo ciągłego stykania się z ludem, większość duchownych nie zna go zupełnie, nie słyszy jego jęku, jego głośnych próśb o prawdę. Przywykłszy do odsyłania wszelkich spraw do rozpatrzenia władzom wyższym i zdania się zupełnego na te, co te władze za rządzą kler prawosławny stał się obojętnym na wszelki ucisk i niedolę swego otoczenia.

W takiej chwili zjawia się obszerny memoryał peterburskiego duchowieństwa, oddany na ręce metropolity peterburskiego Antoniego. W memoryale tym przedstawiwszy stan dzisiejszy cerkwi prawosławnej, petenci domagają się zwołania soboru synodalnego, w celu przywrócenia wierze prawosławnej mocy twórczej".

Ażeby moc tę posiadać, musi cerkiew prawosławna "odzyskać dawną, zupełną swobodę, zagwarantowaną świętemi kanonami, które w obecnych czasach są zapomniane i lekceważone".

W ostatnim numerze "Nowoje Wremia" biskup narwisjki, Antoni domaga się również zwołania soboru, niezależnienia prawosławnej cerkwi od rządu i wyboru rosyjskiego patryarchy.

Wytworzona tym ruchem sytuacya jest dla rządu carskiego niezmiernie krytyczna. Odmówienie pozwolenia na zwołanie "soboru" popchnie znaczną część duchowieństwa w szeregi niezadowolonych i wzmocni je powaga sukni duchownej, a przez to zjedna dla ruchu rewolucyjnego te masy ludu dotychczas bezmyślne, które idą za głosem kleru. Z drugiej zaś strony udzielenia pozwolenia na zwołanie soboru i zapewnienia duchownym prawosławnym zupełnej swobody w dziedzinie sumienia i wiary wytworzy i wśród kleru prawosławnego silny zastęp ludzi, którzy nie będą już dłużej znosili pęt absolutyzmu.

Ta walka światlejszej części duchowieństwa prawosławnego, o zwołanie synodu celem uwolnienia cerkwi z pęt biurokracyi ma prawdopodobnie związek z prośbą Pobiedonoscewa o dymisyę. Za jego rządów cerkiew prawosławna stała się do reszty narzędziem politycznem w rękach rządu, przeciwko niemu więc się zwraca dziś głównie ruch wolnościowy wśród duchowieństwa. Słychać także, jak wiadomo, że ten ruch osiągnął już przynajmniej ten rezultat, że ma być zwołany synod biskupów prawo wskrzeszenia godności patryarchy. O zamierze tym wprawdzie rozmaite krążą pogłoski. Według jednej z nich rząd sam dąży do wskrzeszenia godności patryarchy, ażeby na niego w danym razie mógł składać część odpowiedzialności za ewentualne złe skutki reakcyjnej swej polityki. W każdym atoli razie nawet z tego donie sienia wynika, że rząd liczyć się za czyna z ruchem wśród duchowieństwa cerkiewnego.

Deputacya Chłopów w Warszawie.

Warszawa dnia 12go kwietnia (pocztą).

Dnia 11go kwietnia 88 chłopów z różnych okolic kraju, zasądzonych na karę od 1 do 3 miesięcy aresztu za dopominanie się o język polski w urzędowaniu gmninnem, zakołatało do królewskich wrót zamkowych, do generał gubernatora warszawskiego.

Imponujący widok przedstawiały starożytne, poważne w kolorach i kroju, długie sukmany różnych powiatów gubernii; warszawskiej, siedleckiej, lubelskiej, kieleckiej i piotrkowskiej a jeszcze bardziej owe pełne silnej woli twarze piastowskie, świadome swej roli na roli i swego w przyszłości posłannictwa.

Gromadnie stawili się dzisiaj w przedsionku zamkowym o godzinie 12 w południe, przepuszczeni przez czerkiesów naprzód przed oficera żandarmeryi, który od każdego odbierał równobrzmiące podania i na każdem wypisywał czerwonym ołówkiem notatkę: ,,aswobozdienie od aresta". Następnie każdego z osobna na posterunku żandarmskim poddano najściślejszej rewizyi osobistej. Poszukiwano ewentualnie za ukrytą w zanadrzu broni. Wreszcie znaleźli się deputaci w wielkiej sali audyencyonalnej, skąd — wywoływani z osobna po imieniu i nazwisku — udawali się do sali następnej:

Tutaj kolejno obchodził wszystkich gen-bubernator Maksymowicz i kolejno słuchał od każdego z nich ustnego przedstawienia, składanego w niezrozumiałym mu języku polskim. Urzędnik do szczególnych poruczeń tłomaczył słowa włościan.

Skarżyli się wszyscy na pokrzywdzenie za przestrzeganie woli carskiej z ukazu 1864 roku, skarżyli się na krzywdzące kary, wymierzone im właśnie teraz na czas robót w polu najpilniejszych, najgorętszych, kiedy tyle rąk do pracy ubyło z powodu wojny. Skarżyli się na te krzywdy i bezprawia prześladujących ich naczelników powiatowych i ziemskich straży i prosili o uwolnienie ich od kar niesprawiedliwych, a jeśli to już niemożebne, to choćby o odroczenie tych kar na czas późniejszy, kiedy pola obrobią.

Otrzymywali odpowiedzi w języku rosyjskim od gen-gubernatora, który ich nie mógł zrozumieć, iż sprawę poleci rozpatrzeć i jeśli okażą się niewinnymi, uwolni ich od kar, jeśli są winni, odroczy kary. Polecił nadto Maksymowicz każdemu, aby wracał do domu, a gdyby władze go tu insultowały, aby zbiorowo czy każdy z osobna telegraficznie odniósł się wprost do niego.

Takie odpowiedzi w języku rosyjskim dawał ,,jaśnie gubernator" naprzód chłopom siedleckim i pokolei innym, z innych gubernii, przy pomocy tłomacza.

Odpowiedź nie bardzo obiecująca, szczególnie wobec agitacyi naczelników powiatów po wsiach, zrzucających winę całego ruchu na socyalistów i ich adherentów. To też chłopi, wyszedłszy z zamku, pomstowali na głos, bo nie wiedzieli, czego się mają trzymać, szczególnie gdy z kilku powiatów rząd usunął wielu obywateli za rzekome agitacye w gminach chłopskich w głąb cesarstwa na osiedlenie czasowe, jak Łosia, Kozłowskiego, Szyca z Kieleckiego, jak Gościckiego z płońskiego powiatu i tylu, tylu innych dzielnych obywateli, zaś chłopów rezolutniejszych administracyjnie też wyłowiono i osadzono w aresztach, tak, że nie będzie komu pokierować akcyą i zadepeszować w danym razie.

Podnieceni i rozjątrzeni wyszli chłopi z tej audyencyi i poniosą te uczucia do powiatów, wsi i domów, podtrzymując dalej panujące wzburzenie umysłów.

Jak mnie zapewniano, nie będzie teraz dnia, aby nie zgłaszali się na audyencyę nowi pokrzywdzeni, których chłopi liczą już przeszło dwustu.

A jednak wytrwałość tych ludzi podziwienia godna, szczególniej wobec nacisku bardziej zawsze śmiałych władz prowincyonalnych, niż stołecznych. Naczelnicy powiatowi nakłaniali włościan do odwołania żądań o język polski, używali ku temu różnych sposobów i podstępów, lecz chłop stanął twardo, oparł się i nie ustąpił.

Pierwszy przed wszystkiemi na audyencyę przyjechał onegdaj jeszcze włościanin z powiatu płońskiego. Gdy mu Maksymowicz powiedział, żeby wracał, że rozpatrzy podanie, odparł, że nie po to tu przyjechał że gdy wróci, zaaresztują go z pewnością.

I dokazał swą rezolutną postawą tyle, iż Maksymowicz dał mu rodzaj listu żelaznego dla ochrony przed napastowaniem władz miejscowych.

Przykładem tym zachęceni, przybyli masowo włościanie, jednakże zawiedli się w nadziejach.

Czas płacić prenumeratę!

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

W Pittsburgu bawią w tych dniach komisarze żeglugi rzecznej z Washingtonu. Mają oni zbadać dokładnie rzekę Ohio od Pittsburga aż do Cairo, do jej ujścia do rzeki Mississippi i zdać sprawozdanie, czy można i czy potrzeba pogłębić tę rzekę na tej długości aż 9 stóp głęboko, aby ulepszyć żeglugę na tej rzece. Pogłębienie rzeki byłoby wielką korzyścią dla handlu i przemysłu Pittsburga i zachodniej Pennsylvanii.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

W Glassport w jednej pobliskich tam kopalni stał się dnia 8go przykry wypadek. Siedmiu kolejarzy chciało zwiedzić kopalnię i nierozsądnie czyniąc, — wsiedli do wózka kopalniowego, stojącego u wchodu do kopalni, popchnęli go i jechali w głąb kopalni. Wózek rozpędził się bardzo po spadzistości i wpadł na inne wózki przyczem ciekawi kolejarze boleśnie się pokaleczyli. (Ciekawość pierwszy stopień do.... szkody.)

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulic, przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent. Przyjmujemy także morgedże.

Tutejsza załoga z rządowego arsenału przy Butler i 40 ulicy wyjedzie 30 maja do Fort Niagara, Buffalo, na roczne ćwiczenie w strzelaniu do celu.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki. 2643 Penn ave.

Pamiętajcie o poświęceniu Polskiej Ochronki w Emsworth, jakie się odbędzie dnia 21 Maja i dobrze się na nie przygotujcie!

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Miasto Braddock, a właściwie jego kasa otrzymała w poniedziałek od tramwajowej kompanii 540 dollarów rocznego podatku od wagonów tramwajowych, — których tam kompania utrzymuje 27. — Roczny podatek wynosi 20 dolarów od "kary" czyli wagonu.

Radcy miasta Braddock bardzo się zatrwożyli gdy urzędnik zdrowia oświadczył im, że liczba śmierci w Braddock o wiele przewyższa liczbę urodzin. Po małem śledztwie przekonali się że urodzin jest tam więcej niż zgonów, tylko że panie akuszerki zaniedbują meldować w urzędzie wszystkich owoców swojej ciężkiej pracy i wizyt bociani ch! — Nie ma strachu, aby miasto Braddock miało się wyludnić i wymrzeć co do nogi....

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Pamiętajcie o poświęceniu kamienia węgielnego pod polski kościół w Glassport, Pa.! Odbędzie się ono w przyszłą niedzielę.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Ostatnie kilka dni zaznaczyły się nieszczęśliwymi wypadkami; i tak: na rogu ulic Second i Greenfield tramwaj rozjechał w niedzielę na śmierć słowaka Jana Krenpensky; — w Heidelberg za Carnegie zmarł nagle niejakiś McSteen; w Creighton kolej zabiła chłopczyka Johna Coffi; w Homestead tramwaj poranił na śmierć w sobotę robotnika nazw. Powell; — a na Pike Street, niedaleko 16 ulicy zmiażdżonym został w niedzielę pod kołami wagonów kolejowych 13to letni chłopiec Josef Zielinski. Tenże wraz z innymi chłopakami wdrapywał się na towarowe wagony gdy te były w biegu, wpadł pod koła i został porozrywany w kawały!.. Był on synem Michała Zielinsk'ego, zamieszkałego pod No 1330 Penn av. Czyste to jest nieszczęście i klęska, że te chłopaki ciągle się włóczą się między wagonami i torami kolejowymi, — zamiast bawić się jakoś przyzwoiciej! Tam łatwo o nieszczęście a potem rodzice muszą rozpaczać i boleć okropnie. — Pogrzebem zabitego zajął się tutejszy polski przedsiębiorca pogrzebowy pan M. F. Fifer.

P. V. Obiecunas, róg 12tej ul. i Carson st., South Side, podaje do wiadomości Szan. Publiczności, iż swój jedyny Polski Bank, sprzedaż kart okrętowych i wysełkę pieniędzy do starego kraju, przeprowadził do nowego, obszerniejszego i wygodniejszego lokalu, gdzie jak dotąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłuży każdego. Pamiętajcie nowe miejsce: róg 12 i Carson ulic, naprzeciw starego miejsca.

Z Florydy i z innych Południowych Stanów przywieziono w minionym tygodniu całe pociągi kolejowe poziomek, to też bardzo staniały, a nawet mimo taniości nie można ich rozprzedać, tak że kilka wagonów poziomek zgniło, a urząd zdrowia kazał je wywieźć za miasto.

Pamiętajcie o poświęceniu Polskiej Ochronki w Emsworth!

Niejaki C. Mallee, pracujący w stalowni w Homestead, dostał się między tryby kół dnia 8go i na śmierć został zagnieciony.

Doktór T. A. Starzyński. 95 — 15th Str., S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. *

Ubezpieczajcie się w Unii 8go Józefa na wypadek śmierci, gdyż nie wiecie ani dnia ani godziny swojej śmierci.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

Zeszłego czwartku i piątku było w Pittsburgu i okolicy niezmiernie, jak na ten miesiąc gorąco, które dochodziło do 90 stopni Fahrenheita. Takiego upału o tej porze nie pamiętają tutaj od 20 lat.

Severy Kalendarz dla ludu polskiego na rok 1905 dostać można w każdej aptece. Pytajcie o niego. Jestto ładnie ułożony kalendarz o 64 stronnicach, pełen interesujących treści. Posyłamy go też wprost od firmy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

W domu pod No 2911 Penn Avenue był dnia 4go rano znaczny pożar; straż ogniowa tylko z trudnością uratowała z dymu i ognia kilkoro dzieci familii Goldbergów.

Dobrze zrobi ten, kto do naszej apteki przyjdzie z receptą lub po inne leki. Mamy wszelkie lekarstwa krajowe i zagraniczne, także wszystkie leki Severy. Jest u nas polski klerk, który was grzecznie obsłuży. Hobensack Drug Company, róg 29ej i Penn avenue, Pittsburg, Pa.

Ogłaszaj się w Wielkopolaninie, jeżeli chcesz by świat wiedział, że prowadzisz interes i jeżeli pragniesz aby interes szedł ci dobrze. Niektórzy sąsiedzi wiedzą jak kto siedzi, ale większość sąsiadów może się o tobie i o twoim interesie dowiedzieć tylko z gazety! A więc uszy do góry i ogłaszaj się w Wielkopolaninie, jeżeli chcesz aby świat o tobie wiedział i abyś miał powodzenie! — Wszak cały Pittsburg i okolica wie, gdzie jest Kaufman, Pickering, Bernardi, Goldstein i inni wielcy kupcy, a oni jednak codziennie ogłaszają się w gazetach! Gdyby ogłoszenia im nie pomagały, to ci prawdziwie mądrzy kupcy wcale by się nie ogłaszali, — a że się tacy mądrzy ogłaszają, to widać że ogłoszenia im wielce pomagają. — Mądrej głowie dość na słowie!

Potrzeba 25 dziewcząt do szycia na parowych maszynach overallsów i dziumbów; także do nauki. Robota stała na cały rok, a płaca dobra. Mówim po polsku. — Ylunnach Bros., 291 Main str., West End. 20

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził niedawno p. Czyżewski, znany i znakomity aptekarz polski z Braddock, Pa.

Zabezpieczanie od ognia w 9 najlepszych kompaniach; wysyłka pieniędzy do krewnych i znajomych i sprzedaż najtańszych kart okrętowych (szyfkart) jest u F. J. Kwiatkowskiego, 2019 Penn ave. Także mam na sprzedaż 4 loty, na każdej dom murowany przy Milwood ave., 13 warda, sprzedam razem lub pojedyńczo, oraz lotę 40x100 i dom, 8 stancyi; tysiąc dol. zaraz, reszta na odpłatę, lub można wymienić na Penn Ave. Kantor pomiędzy 28 i 29 ulicą.

Pamiętajcie o poświęceniu kamienia węgielnego pod kościół polski w Glassport Pa!

Kompania kolei Baltimore and Ohio zamówiła świeżo 10 tysięcy nowych wagonów frachtowych w różnych fabrykach za sumę 12 milionów dollarów. Zamówienia wydano fabrykom jak następuje: w Berwick 2,000 wagonów, w Chicago 220 lodowni i 2000 box cars, — Pittsburg 2000 w warsztatach Pressed Steel Car Co.; — w Butler Pa., 1500; South Baltimore 1000; Johnstown 2,000; Detroit 250 wagonów itd. — Niedawno ta sama kompania zamówiła 250 nowych lokomotyw za 4 miliony dollarów.

POLSKI KOSCIÓŁ ŚW. KRZYŻA W GLASSPORT, PA.
Poświęcenie Węgielnego Kamienia pod ten kościół odbędzie się w Niedzielę, dnia 14 Maja, 1905 roku.

Urzędnicy zdrowia miasta Pittsburga rozpoczną znów wkrótce rewizye groserni i bucZerni czyli sklepów żywności i sklepów rzeźniczych. Gdzie znajdą brudny, niezdrowy, fałszowany towar, tam ukarzą surowo niedbalców. A więc uszy do góry, ci, kogo to obchodzi! Lepiej czysto sztor trzymać, niż płacić 100 dollarów kary!

W Duquesne, w rzece Monongahela utonęło dnia 5 dwóch chłopców, braci McGee, liczących 7 i 8 lat wieku. Kąpali się oni w rzece przy Grant street i gdy młodszy zaczął tonąć, — starszy rzucił się w ubraniu na jego ratunek, ale ostatecznie obaj utonęli: i młodszy co się kąpał i starszy który po bohatersku z narażeniem swego życia go ratował.

W Homestead, Pa., zmarła dnia drugiego Maja ś. p. Eliza Sherlin, żona ogłoszeniowego agenta Wielkopolanina, pana Ernesta Sherlin. Pogrzeb odbył się z katolickiego kościoła, róg ulic Amity i 10th Str. Ceremonie żałobne odprawił proboszcz Ks. Boullion. Niebożka zostawiła po sobie dwoje sierotek: półtora-roczną dziewczynkę i kilkudniowego chłopczyka. Familia pp. Sherlin mieszka przy rogu ulic McClure i 10ej.

Czytelnikom naszym a szczególniej tym co mieszkają w 13ej Wardzie, — polecamy polską aptekę Braci Kamińskich. Są to umiejętni i wypraktykowani aptekarze, więc w razie choroby można śmiało i z wszelkiem zaufaniem udawać się do nich po lekarstwa, tak receptowe jak i patentowe, tutejsze i krajowe.

Zeszłej niedzieli dnia 7 Maja wieczorem, odbyło się na hali parafii Niepokal. Serca N. M. P. amatorskie Przedstawienie, dane przez tamtejsze Kółko Dramatyczne. Odegrano jak zwykle, bardzo dobrze, trzy Komedyjki: "Przy Kolei", — "Kiedyż Obiad?" i "Dwóch Głuchych". Udział w grze wzięli następujący panowie: Jos. Kosmalewicz, K. Rubrecht, S. Kostrzewa, Józef Gryguć, T. Lipinski, H. Wołosik, W. Bejenkowski, M. Fischer, Z. Luczak, P. Szurszewski, J. Kuszajewski, B. Ciejrowski, J. Mularski, F. Kurowski, panna M. Pilarska, J. Pilarski i S. Szczukowski.

Teraz, gdy po Poście nadszedł czas Wesół i żeniaczki, niech pamiętają Państwo Młodzi, że w drukarni Wielkopolanina wykonuje się piękne i gustowne Zaproszenia Weselne po niskich cenach. Na co macie pisać 100 lub więcej zaproszeń, kiedy je możecie mieć pięknie wydrukowane?

Józef D. Schein, jedyny polski zegarmistrz i złotnik, mieszkający 15 lat na South Side, ma na składzie ślubne złote pierścionki, zegarki złote i srebrne, oraz wykonuje reperacye jak najtaniej. Rodacy przyjdźcie i przekonajcie się o naszych cenach. 1318 Carson ul., S. S. 22

Dużo nowych malarzy, ale i starsi malarze nie zginęli gdyż niektórzy obywatele przekonali się o ich uczciwej pracy bo już nie pierwszy raz powierzali swe prace, M. Wojciechowskiemu. Kto niewie adresu ato jest: 3034 Brereton Ave.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki, wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa. gdzie pracują panny polskie, najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panny polskie które się z wami w ofisie rozmówią po polsku, przyjmią was grzecznie i uprzejmie.

Polecamy Rodakom blacharski Zakład ob. K. Grodzickiego. Robota najlepsza i trwała. Ob. Grodzicki pokrywa nowe dachy i reperuje stare, wykonuje wszelkie roboty dachowe, ornamentacyjne i galanteryjne, wszelkie roboty blacharskie w salonach, koprowe, cynkowe i t. p. Robota trwała, ceny nizkie. Adres: 150 — 44ta ulica.

Aresztowano małpę.

Cudaczność i głupota przemądrych amerykanów, przechodzi często wszelkie granicę. — Jak wiadomo, — w Stanie Indiana przeszło niedawno bardzo mądre prawo, zakazujące pod srogiemi karami palenia papierosów, ich sprzedawania, robienia, — a nawet sprzedawania materyałów do wyrob papierosów

Dobre to prawo ale kulejące o tyle, że jeżeli skazano na zagładę papierosy, to trzeba było w ogólności zakazać zupełnie palenie tytuniu w fajkach i cygarach. — Tego jednak mało jankiesom, bo w gorliwości przeciw papierosom ośmieszyli się oni w South Bend niezmiernie, gdy dnia 5go konstabel aresztował aż.... małpę, pokazywaną w cyrku, a którą tak jankiesowie-komedyanci wycywilizowali, że umiała aż palić papierosy!.... Gdy konstabel zobaczył małpę z kurzącym się papierosem w pysku, — natychmiast ją aresztował i przed sędziego stawił!....Jak tam prowadzono rozprawy sądowe z małpą, —telegramy nie podają ani też nie podają czem się ukończył ten „salomonowy" sąd, — to tylko rzecz pewna, że amerykanie wystawili się przez to na pośmiewisko.

Przypływ emigrantów się wzmaga.

New York, dnia 3go Maja. Miesiąc Maj rozpoczął się ożywionym ruchem na wyspie Ellis Island, gdzie urzędnicy Stanów Zjedn. rewidują świeżych przybyszów z innych części świata.

W jednym dniu 3go Maja wylądowało tam przeszło 5000 emigrantów.

W Kwietniu br. wylądowało 107,478 emigrantów, wobec 63,978 w roku zeszłym. W pierwszych 4ch miesiącach tego roku przybyło do Nowego Yorku 289,190 wychódźców wobec 164. — 424 w tym samym czasie roku zeszłego, a zatem o 124,766 więcej.

Poszczególne miesiące przedstawiają się następująco:

	1905	1904
Styczeń	42,262	19,159
Luty	48,547	23,410
Marzec	96,803	57,877
Kwiec.	107,478	63,978
	289,190	164,424

W ostatnich czasach przypuszczano, że i w tym roku wybuchnie walka konkurencyjna pomiędzy towarzystwami przewozowymi, ale władze przekonały się, że przypuszczenia były mylne.

Kompanie okrętowe zawarły pokój a nawet pewnego rodzaju związek wspólnych interesów pod nazwą „Conference". Do związku tego mają należeć linie Austryacko-amerykańska; Cunard, Hamburg America, Holland America, Norddeutscher Lloyd, Red Star i Union.

Ponieważ tylko te linie przywożą emigrantów międzypokładowych, wobec tego nie ma nawet co myśleć o zniżce konkurencyjnej.

Ohydne morderstwo.

Parkersburg, W. Va., 5 maja. — Policya tutejsza skrzętnie poszukuje trzech drabów, którzy zabili Chas. Berkshire, farmera zamieszkałego w Brooksville, a na żonie jego dopuścili się gwałtu.

Około północy weszło do domu farmera trzech zamaskowanych ludzi, związali panią Berkshire i kazali jej liczyć do dziesięciu mówiąc, że gdy przez ten czas mąż jej nie powie im, gdzie ma pieniądze, zastrzelą go. Tymczasem wyciągali farmera z łóżka, postawili na środku pokoju i z rewolwerem w ręku czekali. Napadnięci tłómaczyli się, że nie mają pieniędzy; draby bili i palili stopy kobiety, która będąc w agonii poczęła liczyć, a gdy przyszła do 10 padł strzał, który położył męża trupem. Złoczyńcy uciekli, dopiero później sąsiedzi znaleźli kobietę umierającą trupa jej męża na podłodze.

Fabrykant deszczu.

Los Angeles, Cal. 4go maja — Charles Hatfield miał powodzenie ze swojem odkryciem, za pomocą którego jest w możności sprowadzić deszcz. Przyrzeczono mu nagrodę tysiąca dolarów, jeżeli spowoduje w południowej Kalifornii opad deszczu na 18 cali.

Hatfield zabrał się do pracy z początkiem zimy w Altadena w odległości 20 mil od Los Angeles, u stóp góry. Doprowadził do tego, że do 1go maja opad wynosił blisko 19 cali, a więc o wiele więcej, niż bywało w zeszłych latach, w tymże sezonie.

Hatfield wytwarza swoją metodą pewne gazy, które wypuszcza w górę przez wielk komin. Te gazy przy pomocy pewnych sił przyrody nagromadzają w górnych warstwach powietrza wilgoć, z której następnie tworzy się deszcz.

Zydowska wojna.

W mieście Racine, w stanie Wisconsin, miała miejsce w minionym tygodniu, w bóżnicy okropna wojna wśród żydów. Do wojny przyszło z powodu wyboru urzędników dla bożnicy. Zebrało się tam wielu żydów z pejsami i bez pejsów, bez bród i z brodami i tak się pokłócili, że przyszło do bójki. Jedni na drugich rzucali stołki i spluwaczki. Jeden żyd został fatalnie pobity a drugi odniósł lekkie pokaleczenia. Gdyby na czasie nie nadeszła policya to kto wie, jaki rezultat byłby tej walki.

Największy chłopiec na świecie.

Houghton, Mich., 6 mala. — L. Meilenen, ogólnie znany jako „Big Louis" udał się do Akron O., gdzie występować będzie w cyrku Ringling'a. Liczy on dopiero lat 19, a ma 7 stóp i 8 cali wysokości, przy czem waży 370 funtów.

Moskale kupują stal.

New York, 4 maja. — Bysznesiści stalowi tego miasta z niecierpliwością oczekują przybycia rosyjskich agentów, którzy mają zakupić 40,000 ton szyn stalowych. Te szyny użyte będą dla położenia drugiego toru kolejowego przez Syberyę w celu szybszej transportacyi wojsk na teatr toczącej się wojny.

Także oferta!?

W mieście WilkesBarre w Pennsylwanii powieszono na podwórzu więziennym niejakiego Martina Rasmusa, skazanego na śmierć za zamordowanie Henryka Ortwine.

Rasmus wszedł na szubienicę śmiało i odważnie. Zanim dokonano egzekucyi, oświadczył do zgromadzonych tam osób, że o wiele lepiej byłoby zezwolić stawać na szubienicy tym, którzy chcą sobie życie odbierać, a nie pozbawiać życia tych, którzyby radzi byli cieszyć się życiem i zdrowiem. Oświadczył także, że da temu, którzyby chciał za niego życie złożyć 600 dolarów, ponieważ on chce jeszcze żyć, lecz jeżeli koniecznie musi umierać, to umrze z odwagą. Nikt na ochotnika się nie zgłosił, to też Rasmusa powieszono.

(Miał też czego występować z ofertą 600 dolarów za zastąpienie go na szubienicy!)

Detroit, Mich.

Theodore J. Shaffer, prezydent robotniczej unii Amalgamated Ass'n of Iron Steel and Tin Workers, oświadczył na konwencyi dnia 8go że nie chce nadal urzędu prezydenta i że całkowicie występuje z unii.— Powodów wystąpienia gazety nie podają.

Potrzeba agentów.

Panów i pań, mówiących po polsku i po słowacku do zbierania zamówień czyli obstalunków (orders) na przedmiot patentowany. Dobre komisowe, przyjemna praca za miastem. Adres: A. Berninger, 3230 Bouquet str., Pittsburg, Pa. 19

Na sprzędaż

grosernia i bucżernia w Glassport, Pa., przy Indiania avenue i 8ej ul. u S. B. Romana. Jestem zmuszony sprzedać tanio, Rent niski, dobre miejsce dla polaka. Przyczyna sprzedaży zmiana interesu. Zgłosić się zaraz. 20.

Na Sprzedaż.

Na sprzedaż skład cukierków, książki do nabożeństwa i powieściowe, Ice Cream i Soda water, – przy 15ej ul., blisko kościoła św. Wojciecha. Dobre miejsce dla polaka. Przyczyna sprzedaży zmiana interesu. Zgłosić się pod nr. 708 Carson ulica. 19

Czas płacić za Wielkopolanina.